

- CZYTAJ „KONTAKTY” – WYGRASZ MILION str. 16
- WAŚŃ O SCHEDE W KOLNIE str. 9
- BAZA AK NA PNIEWSKICH BAGNACH str. 8
- RODZINNE PIEKŁO str. 7
- KOWAL Z SZEPIETOWA ZAGRAZAŁ USTROJOWI str. 6

KONTAKTY



28(507)

15 LIPCA 1990

CENA 1000zł

JOLANTA BABEL

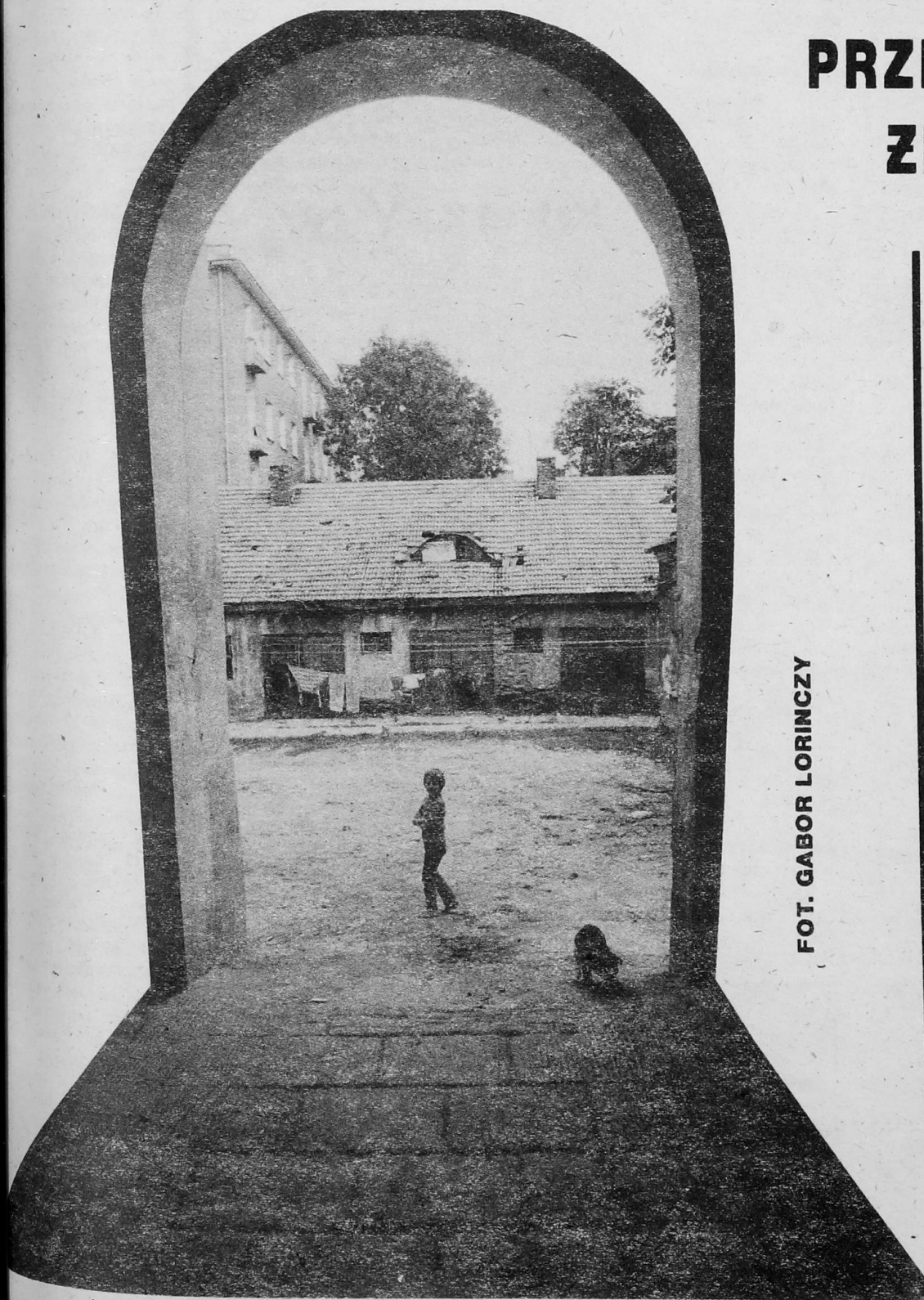
PRZEPRASZAM, ŻE ŻYJĘ...

JEST już po pierwszej w nocy, a ja spać jakoś nie mogę. Za trzy godziny zaczęły szyszkować się do drogi. Jadę do szpitala do mego synka. Wiem, że znów usłyszę: – Mamuś, czy przywiozłaś mi klocki? I znów nie starczy mi odwagi, by rozwiać dziecięce marzenia, by powiedzieć, że nie mam za co kupić klocków, radia, książek, jakie otrzymują od swoich rodziców jego towarzysze niedoli; że zapożyczam się, żeby móc do niego choć dwa razy w miesiącu pojechać. I wrócę do domu, i przywitają mnie córki, i znów usłyszę: – Maruś, kiedy kupisz mi porządne buty? Pani od wufu każe nam przynosić na lekcje dresy i tenisówki, nie mamy w czym ćwiczyć.

Obiecałam sobie po śmierci męża, że dzieci nigdy nie zobaczą mnie smutnej, płaczącej, użalającej się... Ale coraz trudniej udawać, coraz trudniej zbywać: – Kupimy, kupimy, na pewno, ale jeszcze nie teraz. Oszczędzać nie ma na czym. I tak odmawiamy sobie wszystkiego. O czym tu zresztą mówić, gdy nasza czteroosobowa rodzina ma na życie 820-tysięczną rentę z której prawie 350 tysięcy pochłaniają opłaty za mieszkanie, gaz, światło, rtv i spłaty kredytów.

ed. na str. 4

FOT. GABOR LORINCZY



KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

PISZA M.I.N.: MARIA KACZYŃSKA O TYM, CO WYNIKŁO Z ZIEMNIACZANEJ WOJNY • DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY O PROKURATORZE, KTÓRY OSKARZAŁ NA ROZKAZ • ALICJA NIEDŹWIECKA O CIĘŻKIM PORODZIE... BURMISTRZA W ZAMBROWIE • CZESŁAW NICEWICZ O TYM, JAK BOLSZEWICY ZDOBYWALI ŁOMŻĘ W 1920 ROKU • MARIA TOCKA SPRAWDZA, JAK WYPOCZYWAJĄ ŁOMŻYŃSKIE OSOBISTOŚCI • DANUTA MYSTKOWSKA PRZESŁUCHUJE JANA PIETRZAKA, A JOANNA GOSPODARCZYK ROZMAWIA Z PREZYDENTEM ŁOMŻY • PONADTO: „ZAKAZANY WIC”, „POD PARAGRAFEM”, OFERTY MATRYMONIALNE, KRZYŻÓWKA, TV NA CAŁY TYDZIEŃ.

ZBOŻOWY PAT

Za dwa-trzy tygodnie rozpoczyna się żniwa. Ponad połowa magazynów PZZ w łomżyńskim jest zapełniona zeszłorocznym zbożem. Wystarczy go na dwa lata. Dyrekcja PZZ poinformowała, że skupi tylko 20 tys. ton zboża (12 tys. ton pszenicy, 6 tys. ton żyta i po tysiącu ton jęczmienia i owsa). Nie będzie skupować mieszanek zbo-

zowych i pszenżyta. 12 tys. ton mogłyby magazynować Gminne Spółdzielnie. Niestety, ich prezesi wykazują bierną postawę. Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego zaproponował skup konsygnacyjny. Odkupione od rolnika zboże mogłoby leżeć w stodole gospodarza lub w wolnych pomieszczeniach PGR-ów i SKR-ów. Brakuje jednak

pieniędzy. PZZ chcą zaciągnąć kredyty na niski procent w bankach spółdzielczych. Sporna jest cena skupu. Łomżyńska „Solidarność” RI proponuje np. 95 tys. za kwintal pszenicy (obowiązuje cena 60 tys.), 70 tys. - żyta (45 tys.), 180 tys. - rzepaku (120 tys.).

(jog)

WŁOSCY biznesmeni odwiedzili Łomżę. Są zainteresowani budową supermarketu i zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego.

3,5 mld zł są winne rolnikom mleczarnie w woj. łomżyńskim. Najdłużej z wypłatami zalega mleczarnia w Kolnie (od marca). Najlepiej (ok. 600 zł za litr) płać spółdzielnie mleczarskie w Wysokiem Maz., w Grajewie i Zambrowie; najgorzej (niewiele ponad 400 zł) - Kolno i Piątnica.

ANDRZEJ Ciechanowicz został burmistrzem Grajewa, a Stanisław Wyszyński - wójtem Szepletowa. Wyjaśnia się sytuacja kadrowa Urzędu Wojewódzkiego. W wyniku konkursów nowymi dyrektorami wydziałów zostali: Jacek Mieszkowski (Architektury i Nadzoru Budowlanego, główny architekt), Marian Brożyna (Geodezji i Gospodarki Gruntami, główny geodeta), Mirosław Anaszkowski (Ochrony Środowiska).

ALEKSANDRA Fabiańska - burmistrz Ciechanowca, zażądała od Rady miesięcznej pensji w wysokości 6 mln zł.

FUNDACJA Edukacji Artystycznej Dzieci i Młodzieży powstaje w Łomży z inicjatywy MDK-DST. W planach m. in. sponsorowanie warsztatów teatralnych, edukacji artystycznej, fundowanie stypendiów twórcom. Planowane jest też założenie dwóch spółek: wydawniczej i impresaryjno-reklamowej.

ŁOMŻYŃSKI Oddział WSP wykształcił pierwszych magistrów. Na początku lipca 10 absolwentów przystąpiło do egzaminu magisterskiego. Sześć osób otrzymało ocenę bardzo dobrą.

Na kierunku nauczanie początkowe w Oddziale WSP przypada pięciu kandydatów na

jedno miejsce; nieco mniej na kierunku plastycznym - ponad trzech. Najmniej kandydatów na kierunku wychowanie przedszkolne.

NA ZAGRANICZNE obozy OHP wyjedzie w tym roku ok. 700 osób (na Węgry i do Czechosłowacji). Ponad 800 uczniów pracować będzie w kraju (w rolnictwie, na budowach i w ośrodkach wczasowych). Nowością tegorocznej akcji OHP jest zatrudnienie junaków przez indywidualnych rolników.

DO KOŃCA czerwca Wojewódzkie Biuro Pracy zarejestrowało 8075 bezrobotnych. Wpłynęło 117 ofert (w tym 40 dla kobiet). Zgłosiło się już 545 tegorocznych absolwentów. Udzielono 13 pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Od początku roku wypłacono zasiłek dla ok. 6000 osób na kwotę 2,4 mln zł (średni zasiłek wynosi 172 tys.).

OKRĘGOWA Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi poszukuje świadków zbrodni popełnionych przez NKWD na terenie Nowogródzczyzny. O listowny lub osobisty kontakt proszeni są świadkowie: zastrzelenia we wrześniu 1939 r. koło wsi Poczernia (gm. Lipnisk, pow. Lida) kapitana rezerwy WP Kowalskiego i jego teścia) rozstrzelania w

1939 r. koło Słonimia podoficerów Garasona i Zbudzkiego, Stefana Paradowskiego i trzech braci Zygydowiczów; podpaleń 23.06.1941 r. więzienia w Lidzie; okoliczności śmierci (na przełomie 44/45 w więzieniu w Iwiu) Aleksandra Kuźmy i Józefa Zapaśniaka - żołnierzy AK i placówki w Lipniskach. Informacje należy nadsyłać na adres Okręgowej Komisji BZH, 90-440 Łódź, ul. Piotrowska 149, tel. 36-78-47, 36-70-79 lub Białystok, ul. Bema 11, tel. 273-34.

HANDEL obwoźny został przeniesiony z ul. Długiej w Łomży na teren byłych magazynów wojskowych u zbiegu Polowej i pl. Niepodległości oraz przy muszli koncertowej na ul. Zjazd. Mieszkańcy ul. Długiej zaprotestowali, gdy karetka pogotowia i wóz straży pożarnej nie mogły dojechać na miejsce wypadku.

CENY na targu w Ciechanowcu: pszenica - 80 tys. kwintal, owies - 40 tys., żyto - 30 tys.; ogórki - 4-6 tys. kg, pomidory - 6-10 tys., kapusta - 1-4 tys. jaja - 500 sztuka; koń roboczy 6-13 mln, krowa z przychowkiem - 1,8-3 mln, tucznik na rzeź - 9 tys., para prosiąt - 450-600 tys., para warchlaków - 700-1mln, kiełbasa - 23 tys., polędwica - 42 tys., szynka - 37 tys., rąbanka - 15 tys.

ZDANIE TYGODNIA

- Centrum to minimalizacja ideologicznego myślenia.

Jarosław Kaczyński

MYŚL Z ATESTEM

„Z władzą nie można flirtować. Trzeba ją poślubić.”

Andre Malraux

NA GORĄC

IGRZYSK

Niewiele wyjaśniło piątkowym posiedzeniu na którym premier swoje drugie expose i pro o rezygnacji kilku ministrów rolnictwa rzucał na pożarcie rozchłopotom, zaś rezygnacji ministrów MSW i MON - cesje na rzecz „przyspieszenia Porozumienia Centrum czy mieli za złe Mazowiec ze toleruje na tak ważne nowostkach byłych komunistów i współtwórców stanu wojennego. Wszystko to jasne - dalej? Czy te zmiany częścią igrzysk, proponując społeczeństwu zamiast czy też czymś więcej?

Ani odwołania pięciu resortów, ani powołania miejsc nowych, bliższe obozowi rządzącemu zapowiadają żadnych zmian w polityce rządowej może chodzi o to, aby posłów i pozaparlamentaryzmu krytyków, że Radę Ministrów stać na zdecydowane stanowisko nawet w stosunku do posłów. Ale też nie do kich, bo krytykownicy wie budownictwa i pozostają, a co więcej - stko wskazuje na to, dymisja w ogóle nie była pod uwagę. To samo ministra współpracy z zagranicą, który wywodzi się z PZPR, z tego wynika? Ano ci ze rząd stara się chronić politykę gospodarczą, którzy sądzą, iż jest aktywny lub nawet że jej nie ma.

Ministrowie Paszyszytycy zachowują się dziwnie liberalnie - nie robią nic, a przy tym, co byłoby przez swoje dostrzegane. Tym zgodnie ze swoimi liberalnymi przekonaniami, starając się, iż kierowane resorty nie są potrzebne, tym jakaś myśl, pytając czy zostanie należycie miana?

A mówiąc poważnie, głąda na to, że żyjący rząd nie jest wcale rządowi żadne parlamentarne grupowanie polityczne nie się do władzy. Przedstawiciele klubów skich deklarowali mniejsze poparcie dla gabinetu. Padły także krytyki, czasem nawet z ostrzeżeniem, że zawsze z zastrzeżeniem podstawowe zasady Balcerowicza są słuszne, nie te koszty... Jak gdy przedtem dał się brak konkurencyjnej odbudowy polskiej gospodarki.

JAN ONISZ



Z mjr. Stanisławem Taborem, nowym komendantem wojewódzkiej policji w Łomży – rozmawia Joanna Gospodarczyk.

POLICJA BEZ TAJEMNIC

JOANNA GOSPODARCZYK: – Czy spodziewał się Pan tej nominacji?

STANISŁAW TABOR: – Tak. Już w połowie kwietnia wiedziałem, że związki zawodowe wysunęły moją kandydaturę na to stanowisko. Propozycja związkowców była dla mnie miłym zaskoczeniem. Liczyłem się raczej z odejściem, jako człowiek starego kierownictwa. Przez ostatnie pięć lat byłem zastępcą szefa WUSW. Zajmowałem się sporami administracyjno-gospodarczymi.

– Czy nie obawia się Pan, że przyzwyczajenia i nawyki, wyniesione z ponad 20-letniej pracy w resorcie, mogą się stać przeszkodą w reformowaniu policji?

– Nie sędzę, żeby to miał być balast. Podobnego zdania są chyba związki zawodowe, które oceniły moją pracę i nie dopatrzyły się dyskwalifikujących mnie uchybień.

– Czy już Pan wie, kogo zwolnić?

– Jeszcze nie robiłem żadnych ruchów kadrowych. Teraz

dopiero dowiedziałem się, że na całe województwo będzie 788 etatów, o 167 mniej, niż mieliśmy do tej pory. Mimo tej redukcji wciąż brakuje nam ludzi. Trudno więc mówić o zwolnieniach.

– Jakie będą losy funkcjonariuszy, którzy łamali prawo i czerpali korzyści ze swojego stanowiska?

– Takich osób nie mamy. Wbrew powszechnej opinii policjanci, którzy naruszyli prawo dopuścili się poważnych wykroczeń, byli natychmiast zwalniani ze służby. Prawdziwym nieszczęściem resortu spraw wewnętrznych była aura tajemnicy, jaką otaczano nasze zarobki, rzekome przywileje i wszystko to, co dotyczyło pracy. Z pewnością był też okres, kiedy nasze pensje były wyższe od poborów innych. Windowano je, aby przyciągnąć ludzi do pracy. Teraz, kiedy przestaliśmy istnieć pod protektorem partii, wszystko wraca do normy. Po podwyższeniu początkujący policjant zarabia ok. 900 tys., najwyższa pensja sięga 1,5 mln.

– Czy nadal macie chętnych do pracy w policji?

– W dalszym ciągu potencjalnych kandydatów zraża niechętny stosunek społeczeństwa do tego zawodu. Na Zachodzie policjant otoczony jest szacunkiem, my utożsamiani byliśmy ze zbrojną przybudówką partii. Istotnie, wykonywaliśmy dodatkowe zadania, wyręczając inne instytucje, np. sanepid, organy finansowe.

– Ma już Pan telefony od nowej władzy?

– Na razie cisza. Spodziewam się, że współpraca z wojewodą i samorządami ułoży nam się dobrze. W przyszłości może zorganizujemy patrole społeczne. Zmusza nas do tego wzrost przestępczości. Ilość kradzieży i włamań wzrosła trzykrotnie w porównaniu z pierwszym półroczem ub.r. Wykrywalność przestępstw w naszym województwie jest wyższa od średniej krajowej (wynosi ok. 55 proc.). W ubiegłym roku, oprócz morderstw dwojga dzieci z Jeniek, wykryliśmy wszystkie zabójstwa. Sądję, że zapobiec przestępczości może tylko prewencja.

– Kiedy przystąpi Pan do reorganizacji Urzędu?

– Mam czas do dnia 10 sierpnia. W wielu dziedzinach posiadam dużą samodzielność. Znane są już nowe struktury organizacyjne. Komendzie wojewódzkiej będą podlegać komendy rejonowe oraz komisariaty. Ta ostatnia swoim zasięgiem obejmie 3-4 gminy. Na życzenie Rady gminnej można też zorganizować we wsi posterunek policji lokalnej. Komendy rejonowe będą w miastach, w których istnieją sąd i prokuratura. Mam nadzieję, że powoli zmieni się stosunek społeczeństwa do naszej pracy. Jest to proces trudny i wymagający czasu.

Od „Induli” dla krasuli

Sławomir Stremiński był w wieku poborowym, gdy kilkanaście lat temu na stałe wyjechał z Łomży do Norwegii, ale miastu swego dzieciństwa rad by nieba przychylić. Z tego właśnie powodu sprowadził do Łomży przedstawiciela zachodniemieckiej firmy „Indula” z Dortmundu, Krzysztofa Pietrasika. Obaj przedstawili miastu i województwu propozycję: Łomżyńskie mogłoby otrzymać nowoczesną linię technologiczną do przetworstwa mleka. Z gwarancją, zamontowaniem i zupełnie bezpłatnie. Wszystko sfinansuje Bank EWG w Brukseli, który

wyasygnował stosowną kwotę na pomoc w postaci kompletnego wyposażenia 18 mleczarni w Europie Wschodniej.

Kto może je otrzymać? Ten, kto lepiej uzasadni „zapotrzebowanie”. Wicewojewoda Edward Dąbrowski, któremu Stremiński sprzedał sprawę, natychmiast ją kupił. Doprowadził do spotkania „ofiarodawców” z władzami miasta oraz przedstawicielami organizacji rolniczych i społecznych. Zapadła na nim szybka decyzja: fachowa komisja w ciągu 2 tygodni przygotowuje niezbędne analizy ekonomiczno-statystyczne oraz propozycje

lokalizacji mleczarni. Oprócz samorządu Łomży o urządzenie ma zamiar ubiegać się gmina Rutki, na terenie której znajduje się przestarzała mleczarnia w Meżeninie. Nowoczesne maszyny z „Induli” umożliwiłyby produkcję nieobecnych na naszym rynku jogurtów, kefirów, serków mleczno-owocowych i wielu innych smakołyków. Gdybyśmy zaczęli je ze smakiem zjadać, odblokowany zostałby korek blokujący popyt na mleko i wreszcie nikt nie miałby pretensji do krasuli, że daje go za dużo.

(W.T.)



Mąż zginął podczas pełnienia obowiązków zawodowych, w sposób bardziej niż podły. Mimo ewidentnych uchybień w śledztwie, prokuratura oczyściła z wszelkich zarzutów osoby winne jego śmierci. W sposób biurokratyczny odfajkowała jeszcze jedną sprawę, traktując śmierć męża jako nie liczący się epizod. Dlatego straciłam wiarę w sprawiedliwość. Na wiarę w cud brakuje mi fantazji, a rzeczywistość najzwyczajniej zwała mnie z nóg.

Dopoki żył mąż powodziło się nam bardzo dobrze. Dzieciom niczego nie brakowało. Przynajmniej pierwsze lata miały szczęśliwe i dostatnie. Mieszkaliśmy w starym, drewnianym domu, który zdecydowaliśmy odnowić i zmodernizować licząc na to, że za kilka lat przejmiemy go na własność. Każdy grosz wkładaliśmy w ten dom. Któż mógł spodziewać się tej śmierci? Zostałam bez środków do życia, a wkrótce bez dachu nad głową, bo właściciele domu nagle zechcieli go odzyskać.

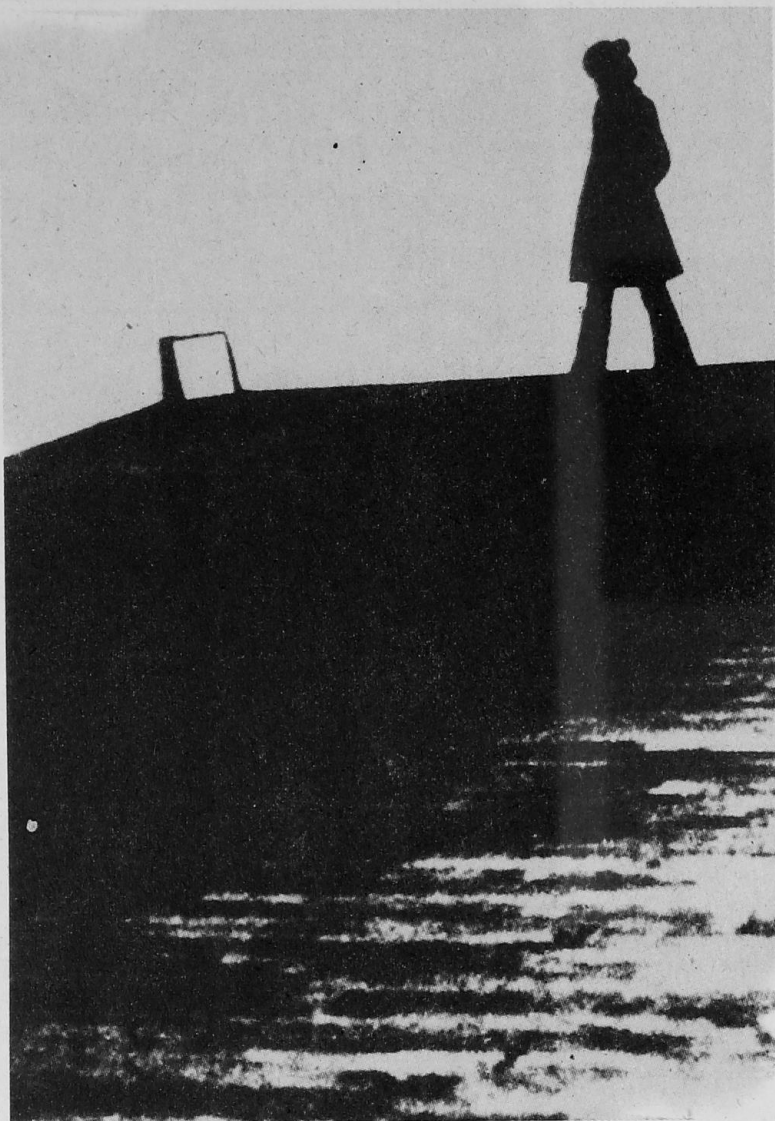
Po długich staraniach wybrałam mieszkanie przez zakład męża. I do dziś nie marzę o niczym, jak tylko o szczęśliwym wiązaniu końca z końcem. Po nocach wypłakuję swoje rozterki i, niestety, nie jest mi wcale lżej. Na pocieszenie zostaje mi fakt, że w środę znów obejrzę „Telewizję nocą”, by upewnić się, że takich jak ja, jest wielu.

Po obejrzeniu jednego z programów, w pierwszych dniach grudnia, napisałam do gazety. Z moich wynurzeń powstał reportaż, który wywołał ogromne poruszenie wśród czytelników. Właściciele sklepów, rzemieślnicy, opieka społeczna, osoby prywatne, dzwoniły przez cały miesiąc, prosząc redakcję o kontakt ze mną. Właścicielka sklepu odzieżowego chciała ofiarować dzieciom kurtki ocieplane. Ktoś inny buty zimowe, ktoś pieniądze itd. itp.

A co wynikło? Poruszona naszą niedolą rencistka przysłała trochę ubrań po swoim synu, parę książek i radio tranzystorowe dla Maćka. 11-osobowa brigada remontowa ofiarowała zebrane 100 tysięcy złotych.

Nie pojawiła się pani z kurtkami, pan z butami, ani dzieciątki innych osób; a rzemieślnik, który zgodził się naprawić okno i drzwi – drugi raz się już nie pokazał. Widać nie pasowałaś mu do wizerunku nędzarki. Człowiek musi wyglądać jak kopciuch; brudny, rozmemłany, rozczochrany, wyjadający ze śmietników i zgneębiony tak, że nie będzie miał siły na nic – a na myślenie najmniej – i jak wtedy taki z kłęczek wyciągnie rękę, to dopiero się o nim powie: o! to nędza!

NAJRYCHLEJ przyszły do mnie panie z opieki społecz-



JOLANTA BABEL

PRZEPRASZAM, ZE ŻYJĘ...

nej. Najpierw z lekką zazdrością zauważyły, że mam duże mieszkanie (trzy pokoje z kuchnią). Odrzekłam im spokojnie, że jak na ludzkie życie, to wcale nie jest duże, a zresztą nie dostałam go darmo.

– Jakiej pomocy by pani od nas oczekiwała?

Czy. miałam powiedzieć, że 15-letni telewizor zepsuł się właśnie jak na zawołanie i nie mam pieniędzy na naprawę; że ze zgrozą patrzę na pralkę, która po 15 latach uczciwej pracy odmawia mi posłuszeństwa; że masę pieniędzy wsadziłam w naprawę lodówki, która teraz, jak się zepsuje, będzie już kupą złomu; że nie mam mebli, nawet stołu do kuchni, a jedyna trzydrzwiowa szafa mieści cały nasz dobytek? Nie, tego nie powiedziałam. Poprosiłam jedynie o odzież i buty dla dzieci.

Tymczasem minister Kuroń zwraca głowę, że biedni mają zapewnioną pomoc. Być może dotąd, dokąd jego wzrok sięga – tak! Jednak przy braku sensownej polityki zatrudnienia i

opieki socjalnej liczenie, że jak brat pomoże siostrze, sąsiad sąsiadowi, a jakiś biznesmen weźmie na utrzymanie upadłą, wielodzietną rodzinę, to jakoś zaradzi się biedzie – jest utopią! Owszem, mogłoby się to nawet udać, ale tylko wtedy, gdyby trzy czwarte społeczeństwa było bogate, a reszta potrzebująca pomocy. Skoro jest jednak odwrotnie, to jak to sobie wyobrazić?

Ale i o taką braterską pomoc będzie coraz trudniej. Zamożniejsi już się na nędzę uodporniają; zapatrzeni w siebie, niepewni swojej przyszłości, żyją w poczuciu zagrożenia. Nikt nie ma przecież pewności, że jutro będzie jeszcze pracował, że będzie jeszcze zdrowy.

Nie na taką pomoc zamierzam się oglądać. Mnie bardziej niż marna ryba przydałaby się dobra wędka, a tę spodziewałam się dostać od państwa. Wyciągam rękę... i jakież to chwytam wędzisko w wydziale zatrudnienia? Chałupnictwo. Świetnie! O to mi chodziło. Ale warunek:

własna maszyna do szycia. Innych oferuje mi opadła ręka. A ja nie mam maszyny. rejestruję się jeszcze. Ktoś podobnej sytuacji jest w Warszawie? rejestrować się i brać pieniądze za nic? Można i tak. Rząd cięż mówi: pomóż sobie. Pan Kuroń wręcz zobowiązuje się wspomóc każdego, kto się stąpi do niego z konkretną prośbą. A ja nie mam maszyn do szycia. Nie mam z czego żyć. Czy mam rozumieć, że mam szukać pomocy na tyłku? kto daje gwarancję na pożyczkę kapitału? To jest SOS? Dla kogo? Dla tego, który natyka się na wody i tonie, czy dla tego, który płynie łódką? W takim razie imieniu wszystkich, którzy mogą być pomocni przy budowie kraju z kryzysu, a nie własnej winy stali się dla kraju niewygodnym ciężarem, przepraszam, że żyję.

DLA MNIE wszystko
głoby się skończyć
Mogłoby, gdyby nie

Jaka czeka je przyszłość? Jeszcze się trzymają. Obecnie jednak w swoim otoczeniu są zaskakujące. W barwnym maluchu wyjadają drugiemu z talerzy: Kłopoty! Jeszcze kilka lat i dzieci przychodzące do ba-
zupę mleczną? W szkole problem, żeby chłapy szklankę mleka! Dzieci z pociągu. W klasie moich czynek kradną kanapki. stanie za czas jakiś?

Wiem, każdy w tę
wkłada swoją cegielkę
i ja swoją. Tylko nie
starczy na wyżywienie.
Niczego nie chcę ponadto
już i tak żołądek do
przyrasta. Nic to. Niech
stworzy mi wreszcie warunki
których na miarę sił mo-
dorobić do renty. Niech
nie zostawia ze świadomości
że utracę mieszkanie, bo
będzie mnie stać na
niech mnie nie zostawia
„kuroniówką” na drugim
miasta; niech nie każe mi
od zimy do wiosny na 50
z opieki społecznej.

Nie ma władzy i jest
dużo jednocześnie. Nie
jak się zwrócić ze swoim
mem, to nie ma do k
ma odpowiedzialnego,
tentnego, nikt nic nie ma
jak trzeba „przykreć”
to władzy! – matko ś
od ZUS-u po same
Łącznie z Panem Bog
każdą intencję. Jeżeli lu
biący reformę wierza w B
mogliby zostawić Jego
spokoju. Parawan sobie
Boga zrobili. A czy nie
izbył boć się miała spr
bo to w Imię Boga, a
Bogiem. Nie! Veto! Nie
tałam w Piśmie Święty
Bóg kazał zdeptać mał

Wyróżnienie w
„Kontaktów” na reportaż
hasłem „Kto tu rządzi?”

NIE WYCZYTAŁAM W PIŚMIE ŚWIĘTYM, ZEBY BÓG KAZAŁ ZDEPTAĆ MALUCZKI

...iał stworzyć rodzinie i sobie po-
bezpieczeństwa, odgradzić się
niesprawiedliwości.



SKRAJU Drozdowa
zauważyła długie, beto-
nowe mury zbudowane
z płyt osadzonych
w słupkach. Szara,
głęboko żółta, z ci-
ciem na góry kołczastymi
szczytami, tkwi w sie-
lisku doliny Narwi jak
w pniu drzewa. Kto
zobowiązał Tadeusza
do tego? Myślę, że z dzi-
wacznej potrzeby, żeby
się pani chce dowie-
dzieć, jak to było. Za-
pytała pani idzie i zapyta-
ła, na końcu płotu,
gdzie była żona i syn.
Halina Pusz, seniorka
z odpowiedziała na py-
tanie. Bo prostej odpo-
wieścią było. Siadłyśmy w
pełnym starych mebli.
Halina zaczęła snuć opo-
wieść o swojej rodzinie.
Wspomniała się z Tade-
uszem, który przyszedł
w trzydziestym trzecim
roku. Wynajmowała u jego
rodziców. Byłam wtedy
w gimnazjum żeńskiego
w Drozdowie, a on uczył się w
Bernatowiczach. Do-
szedł do niego pierwsze w
po same kwiaty... A potem
Panem Bogusławem. Je-
żeli ktoś wie, że w Droz-
dowie Jego Państwo
właśnie sobie
A czy nie
miała spr-
ę Bogu, a
! Veto! Nie
mie Święty
leptać mal-
nie w ko-
na rapor-
tu rządu

ją ją, potem siostra. Brat już nie
zdażył. Przeszkodziła wojna.
Najpierw przyszli do Kossak
Niemcy. Potem Sowieci. Potem
znowu Niemcy.
W 1941 roku Armia Krajowa
ulożowała w dworze punkt kon-
taktowy. Nosiliśmy „bibułę”. O
wszystkich konspiracyjnych po-
wiązaniach matki nawet nie
wiedzieliśmy. Ja wtedy uczy-
łam dzieci w 4-klasowej szkółce
w Wiśniewie koło Zambrowa.
Tadeusz? Wówczas nic o nim
nie wiedziałam. Był na wojnie.
Przeszedł rany i niewolę, do
której dostał się wraz z 10 puł-
kiem ułanów (służył w nim po
ukończeniu gruzińskiej pod-
chorążówki).
Z niewoli z życiem uszło
dwóch ludzi: mąż i jego kolega.
Uciekli ukrywając się w krzakach
dzikiej róży. Ci, którzy spod
Wilna poszli dalej pod eskortą
bojowców, zginęli w Katyniu.
17 stycznia 1945 roku wró-
ciła do Kossak. Nie było domu.
Rosjanie rozebrali wszystko do
fundamentów. Nawet nie zni-
szczyli, a po prostu rozebrali.
Zostawili piwnicę z kuchnią i
kominem. Przeżyli zimę dzięki
ukrytej wcześniej solonej wo-
łowinie i zakrytym w polu
„na ślepo” (tzn. bez kopców)
kartoflom. Te kartofle rodzina
Kossaków pamiętała długo. Od
leżenia w ziemi nasiąkły wodą i
trudno było nawet określić ich
obrzydliwy smak.
15 PAŹDZIERNIKA
1945 roku odbył się ślub
Haliny z Kossak i Ta-
deusza Pusza. Młodzi wyjechali
do Warszawy, gdzie małżonek
w SGGW kontynuował rozpo-
częte na Uniwersytecie Bato-
rego w Wilnie studia. Oczy-
wiście, ujawniwszy wcześniej

swoją działalność w AK. Ale
kiedy przyjechali do Kossaków
na wakacje, UB i wojsko zorga-
nizowało obławę.
- Brat uciekł do lasu. Nie
poszli za nim. Mąż uciekając
przewrócił się na kartofliku.
Aresztowano go.
Byłam w ciąży, ale nie zważa-
jąc na to kazałam mi towarzyszyć
konwojowi w drodze przez las
aż do pierwszej wsi, do Krzewa.
Byłam żywą tarczą przed „le-
śnymi”.
W UB na Nowogrodzkiej w
Łomży Tadeusz Pusz poznał
na własnej skórze umiejętności
sławnych śledczych - Eliasza i
Wolnego.
- Byli to ludzie okrutni i tak
samo bezdennie głupi.
Współwięźniowie niewiele
mogli powiedzieć o Tade-
uszu Puszu, bowiem był ofi-
cerem zgrupowania w Jedwa-
bieńskim.
- Do niczego się nie przyznał,
nikogo nie wydał, mimo bicia i
trzymania godzinami w pozycji
„na głowie”. W końcu przewie-
ziono go do UB w Białymstoku,
skąd przed Bożym Narodze-
niem został wypuszczony. Wró-
cił chory. Miał tyfus i wrzody
żołądka.
W zrujnowanych Kossakach,
z jedynym bogactwem - pa-
sieką, nie było co robić. Pan
Tadeusz uczył w łomżyńskiej
handlowce. W 1950 roku mał-
żonkowie kupili od pani Ni-
klewiczowej 8-hektarową po-
siedłość w Drozdowie. Był na niej
stary, walcący się dom, przero-
biony z czworaków.
Architekt nie-architekt, po-
proszony o zrobienie dokumen-
tacji remontu, popatrzył na za-
łamany dach, bezradnie rozło-
żył ręce i poradził zbudować

wszystko od nowa. Stał więc
nowy dom, może nie najuro-
dziwszy, ale wygodny. I umebło-
wany ze smakiem.
Potem, do sadu i pasieki
z 200-300 rojami dokupili
sad przy drozdowskim kościele.
10-hektarowy posąg pani Ha-
liny też nie leżał odłogiem.
- Ale UB nie dawało nam
spokoju. Śledzono nas w dzień
i w nocy. Pilnowano, czy nie
zatrudniamy za wielu robotni-
ków. Przysyłano geometrów i
innych urzędników na kwatery.
Wyliczano nas co do kilograma
z kontyngentów. W 1952 pró-
bowano nawet ulokować u nas
biura tworzonej właśnie spół-
dzielni. Pogodziliśmy się z my-
ślą o możliwości aresztowania.
Kupiliśmy owcze skóry i uszyli-
śmy dla rodziny ciepłe, obszerne
kożuchy. Na wszelki wypadek.
Gdyby trzeba było jechać na
Sybir.
Przez te kilka lat pracowali
tylko na kontyngenty i podatki.
- I wtedy właśnie Tadeusz
zadecydował, że wybuduje ten
mur. Po co mu to było? Myślę,
że chciał w ten sposób stworzyć
nam i sobie pozory bezpieczeń-
stwa, odgradzić się od niespra-
wiedliwości. Ocalić piękną prze-
szłość. Ten mur jest tak mocny,
jak wielki był nasz strach.
Pani Halina twierdzi dziś, że
były to barwne czasy. Człowiek
był w ciągłym psychicznym na-
pięciu: jak się do kolejnej wizyty
przygotować i jak odpowiedzieć,
żeby nie zaszkodzić?
- Uspokoilo się w 1956 roku
za Gomułki.
Pani Halina zaczęła się uczyć
razem ze swoimi dziećmi i
z doskonałym wynikiem uzy-
skała maturę w liceum. Dzieci
ukończyły studia. Córka farma-
cję, synowie „rodzienną uczelnię”
czyli SGGW. Przydała się na-
uka języków. Najstarszy syn po
rocznej praktyce w USA pra-
cuje w handlu zagranicznym.
Ma własny zakład kosmetyczny.
Córka mieszka w Szwecji. Skoń-
czyła tam filologię szwedzką.
Uczy się homeopatii. Najmłod-
szy Seweryn gospodarzy od 10
lat razem z matką i żoną w
Drozdowie. Dzieci mają własne
domy w Warszawie. Cała ro-
dzina już myśli o losie córek
najstarszego syna. Jak trzeba
będzie, pojedą na naukę za gra-
nicę.
LUDZIE zazdroszczą rodzi-
nie Puszów przede wszy-
stkim dostatku. Nie widzą
pracy. Nie chcą widzieć.
Ludzie zazdroszczą Puszmom
tego, że żyją zgodnie. A dwie
kobiety - synowa i teściowa,
rozumieją się doskonale.
Ludzie dziwią się Puszmom, że
mimo, iż byli „mocno przeciw”
ustrojowi, mówią też o jego zale-
tach - bezpłatnym szkolnictwie,
ulgach, pomocy państwa - i z
troską myślą o przyszłości.
- Co będzie z Polską? - pyta
pani Halina.
A Witold Lutosławski, kiedy
przyjechał tu przed paroma laty
stwierdził, że od jego dzie-
ciństwa jakoś wszystko bardzo
zmałało.



Dwa dni po zabawie w szepietowskiej remizie Aleksander Sawicki, referent Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wysokiem Mazowieckiem, udał się do Szepietowa. Był koniec lata 1948 r. Agent UB dowiedział się, że Grabowski Stanisław, zamieszkały we wsi Szepietowo Wawrzyńce, wrogo się wypowiadał o ustroju państwa polskiego. Słyszeli to Maksymowicz Piotr, Budziszewski Józef, Kobrzyński Józef i wielu innych. Grabowski podobno powiedział: „Ja pier... obecny ustrój i całą demokrację stalinowską wraz z kołchozami”.

— **C**O JESZCZE? — naciskał referent Sawicki.

— Grabowski był podпиты. Zawsze tak gada, kiedy podpije. Piotr Maksymowicz przypomniał sobie inne słowa Grabowskiego: „Stalinowi nie udało się zająć świata i założyć w Polsce kołchozów, bo w Anglii nadal jest armia Andersa, która przyjdzie i nas wyzwoli”.

Minęło dziewięć miesięcy. Grabowski, znów po kielichu, został aresztowany. Milicjant, Jan Puciewicz, napisał w raporcie: „Okolo godz. 22.45 w poczekalni stacji kolejowej w Szepietowie styszałem, jak Grabowski Stanisław wyrażał się wrogo i ubliżająco w stosunku do Związku Radzieckiego, siejąc propagandę przeciwsojuszniczą”. Następnie zacytował „wrogie słowa” oraz podał nazwiska trzech świadków.

Grabowski został przewieziony do PUBP w Wysokiem Mazowieckiem. Słów wypowiedzianych na sierpniowej zabawie wprawdzie dokładnie już nie pamiętał, ale że gadał o Związku Radzieckim i kołchozach — owszem. Pamięć dopisała mu w pełni w przypadku 8 maja. „Mówiłem — zanotował jego zeznania przesłuchujący — że gen. Sikorski zginął z rąk Związku Radzieckiego, że sowiecki pilot, namówiony do spowodowania katastrofy, sam się uratował, że generał zginął za to, że wyprowadził Wojsko Polskie z ZSRR, gdzie w tym czasie był głód i nędza. Opowiadałem również, że w 1941 r. byłem w niewoli sowieckiej i gdy nas latem gonili, to nie dali się nam napić wody, czego nie zapomnę, dopóki będę żył. Mówiłem że Rosja jest wrogiem ludu polskiego, że z Polski do Rosji wywozili całe rodziny. Polaków mordowali, a dzieci mrozili i głodzili. Innych słów sobie nie przypominam.” Na pytanie o uzupełnienie, dodał: „Podczas rozmowy ósmego maja 1949 r. stale mówiłem na Sowietów »skapcy”.

Kilkakrotnie (i za każdym razem coraz bardziej szczegółowo) musiał Grabowski opowiadać swój życiorys. Urodził się 4.IX.1903 r. jako syn wiejskiego kowala. W czasie I wojny rodzina Grabowskich została na trzy lata wysiedlona w głąb Rosji. Po powrocie 15-letni Stanisław terminował u ojca, a następnie pracował w kuźni. W 1939 r. został zmobilizowany i

przydzielony do taborów. Cofali się spod Czerwonego Boru w kierunku Bielska Podlaskiego i Berezki Kartuskiej do Baranowicz. 18 września cały tabor, około 200 ludzi, został przejęty przez Armię Czerwoną: przewieziono ich do Kozielska, po paru tygodniach do Krzywego Rogu. W maju 1940 r. — w okolicy Lwowa na budowę dróg i lotniska.

Jesienią 1941 r. Grabowski zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego. Przeszedł szlak

armii Andersa — w lionie, jako st. strzelcekaemie. W 1945 roku się w Anglii, skąd w 1946 wrócił w rodzinne towskie strony, do kowalstwa.

ZOSTAŁ aresztowany zarzutem „roziewszczywych wiadomości 11 dekrety o ochronie z 13.VI.1946 r.). Na dławczego rozgłaszał „dziwne wieści” i kto mstarczył, odpowiadał: „wszystko przeżyłem. Ma nienawiści. Przebywałem woli w Związku Radzieckim, dzono nas latem w upale, wiając tyka wody. Kiedy wprowadzono ustrój taki tam — moja nienawiść o co się u nas dzieje”. Dodał jeszcze na temat zamontowanych polskich oficerów w Kato

Przesłuchujący go śledczy wysokomazowie PUBP, Aleksander Skar — sporządził akt oskarżenia. „Opuszczył Sojuszniczą Armię, nie wierząc w jej zwycięstwo, aby szukać «krótkiej drogi» do Polski pod rozkazami Narodu Polskiego (...) uczęszczał na pogadanki cyjne, głosząc fałszywe wersje o Związku Radzieckim i Polsce Ludowej”.

Tak oto do niego, nie kowala, kierowano zarzuty, godne generała.

Treść aktu oskarżenia zła uznanie prokuratury wojewódzkiej Prokuratury w Białymstoku. Jana Szkucia i mjr. Borowskiego. Sąd wojewódzki przewodniczącym mjr. Adrem Filiksem, skazał sławę Grabowskiego na pozbawienia wolności.

Roman Gabrusiewicz, ca z urzędu, wystąpił w wyższego Sądu Wojskowego skargą rewizyjną: „Sąd cji — argumentował — pod uwagę robotniczego nia skazanego oraz fakt on udział w walce z faszystami 1939 r. w Prusach Wschodnich 1943-45 we Włoszech pod Monte Cassino) oraz wlotnie po demobilizacji do polski, nie dając w pagandzie londyńskiej realnie uwzględnić ponadto faktu, że wszyscy świadkowie funkcjonariusza MO Pęz zeznali na rozprawie, iż w czasie swoich wypowiedzi pijany i jego słów nie traktuję serio, a niektórych w można było zrozumieć. W wyższego skutek rozstrzygnięcia skazanego fałszywych wiadomości był minimalny”.

Wątpliwości mecz. Gwiczca nie podzielił N Sąd Wojskowy: płk K Drohomirecki, mjr Lesztor i ppłk Zdzisław Gole postanowili „pozostawić bez urzędowego biegu”.

Stanisław Grabowski potulickie więzienie śmierci Stalina.

Dimitr Bisti — reprod. G. Lőrinczy.

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

jak szepietowski kowal bezpieczeństwu państwa zagrażał



Kiedyś starszy syn dostał jakąś słodycz od dziadka. Przytulił się do niego i powiedział: „Dziękuję ci, ty skurwysynku”. Gdy młodszego pytano, gdzie idzie, zawsze odpowiadał: „W pi...”. Bo tak zawsze mówił tatuś.

WRZEŚNIU przypa-
łaby dziesiąta rocznica
ślubu. W tym czasie
nie była ani razu na
wycieczce, zabawie
w kinie, kawiarni.
Pracowała, gotowała, ro-
biła usługi mężowi.
nazywał ją szmatą,
kurwą, idiotką i – aby
zapamiętać – bił.
Krystyna ma trzydzieści
lat. Jest bardzo
ciężka (waga 45 kilogramów),
nie umie czytać i pisać –
rozwiązana.

MARIA
TOCKA

PIEKŁO



niej. Miał dużo czasu.

Zaszła w ciążę. Była prze-
rażona, a on się cieszył. Był
pewien, że teraz na pewno za-
niego wyjdzie. Rodzice powta-
rzali, że on nie jest dla niej.
Obiecywali pomoc w wychowa-
niu dziecka, nalegali, by się z
nim rozstała. A Krzysiek ciągle
o nią zabiegał. Sypiał na klatce
schodowej, by nie przegapić jej
wyjścia z domu, rano przynosił
jej wykwinne śniadania. Kiedy
zdarzyło się, że jej nie zastał w
domu, brał taryfę i szukał po
mieście. Zaczął pracować. Cho-

siadką. Krystyna już tylko go
drażniła i denerwowała. Zapo-
mniał, jak ma na imię, wyzywał
i bił. Dzieci nazywał tylko skur-
wysynami.

Okazało się, że Krystyna jest
znowu w ciąży. Krzysiek wma-
wiał jej, że to nie jego dziecko.
Bił, kopał, wyzywał i kazał usu-
nąć ciążę. Po awanturze zniknął
z domu na kilka dni, a kiedy
wracał przeproszał i wszystko
zaczynał od początku. Coraz
częściej zaczęła ich odwiedzać
milicja. Najpierw Krzysiek się
trochę bał, a później przyzw-
-

Obudziła się przerażona po
trzech dobach w szpitalu. Mu-
siała wracać do domu. Dzieci
u matki, mąż jak zwykle, na
balandze. Nie miała kluczy, są-
siadki pomogły wyważyć drzwi.

Do tej pory Krzysztof był
w życiu Krystyny jedynym
mężczyzną. Twierdził jednak,
że trzecie dziecko nie jest
jego. Ciąża już zaawansowana.
Wtedy Krystyna znalazła bez-
dziejne małżeństwo, które zde-
cydowało się zaadoptować jej
dziecko. Trzeci poród, trzecie ce-
sarskie cięcie. Asystowała przy
niej matka. Urodził się chłopiec.
Jak go zobaczyła nie potrafiła
oddać obcym. Teraz kocha go
najbardziej. Dziecko ma wro-
dzoną wadę serca.

Krystynę ze szpitala odebrała
matka. Mąż pojawił się w domu
po tygodniu. Znowu było albo
piekło, albo spokój przed burzą.
Krystyna tyrała przy dzieciach,
pożyczała pieniądze na chleb i
mleko. Dzieci znały tylko jeden
słownik. Kiedyś starszy syn do-
stał jakąś słodycz od dziadka.
Przytulił się do niego i powie-
dział: „Dziękuję ci, ty skurwy-
synku”. Gdy młodszego pytano,
gdzie idzie, zawsze odpowiadał:
„W pi...”, bo tak mówił tatuś.

Cierpiała Krystyna, cierpiał
jej dzieci i rodzice. Najpierw
wniosła sprawę o alimenty. Zo-
stały jej przyznane. Potem o
rozwód. Został orzeczoną dwa
lata temu z jego winy. Nie przy-
niosło to jeszcze spokoju. Choć
byli po rozwodzie, nadal bił ją
i dzieci. Doszło do kolejnej roz-
prawy; został pozbawiony praw
rodzicielskich.

NADAL przychodził do ich
domu. Już nikogo nie bił,
ale jak dzieci spały, zmu-
szał Krystynę do współżycia,
groził jej, nie dawał spokoju.
Wniosła sprawę o podział ma-
jątku. Mieszkanie, za które za-
płaciła jej matka, zostało przy-
znane jej i dzieciom. On, choć
z kochanką ma trzymiesięczne
dziecko, nadal przychodzi. Zmu-
sza Krystynę do wspólnego spa-
nia, (wie, że ona wstydzi się ko-
mukolwiek o tym powiedzieć),
wmawia jej, że będą jeszcze
razem mieszkali, straszyl.

Wniosła sprawę o eksmisję.
Czeka na uprawnomocnienie się
wyroku.

Jestem spokojna – mówi Kry-
styna – jak jestem sama. Kiedy
on przychodzi, boję się. Ciągłe
traktuje mnie jak własność. Nie
liczę już na żadne szczęście.
Moją radością są dzieci. Ka-
sia jest uzdolniona muzycznie,
Marek dobrze radził sobie w
pierwszej klasie, a Bartuś, choć
dopiero skończy sześć lat, umie
już czytać, pisać i zna tabliczkę
mnożenia.

Imiona bohaterów zostały
zmienione.

Stefan. Szmał – grafika. Re-
prod. G. Lőrinczy

cięż bardzo zazdrośny, dla niej
był dobry, więc rodzice po roku
zgodzili się na ślub.

W czasie pierwszego porodu
był obecny na sali porodowej.
Kiedy wrócili do domu, sam
wszystko robił przy dziecku.
Tak przez 3 miesiące. Wkrótce
Krystyna zaszła drugi raz w
ciążę. Entuzjazm Krzyska mi-
nął, ale jeszcze zaakceptował
nowo narodzonego syna. Nie
miał już jednak czasu na obo-
wiązki domowe. Dom zaczął
go męczyć – ciągle jazgot
dzieci, dookoła pieluchy, pre-
tensje żony, że nie pomaga,
brak pieniędzy.

ZACZĄŁ szukać przyjem-
ności poza domem. Poczł
się wolny. Szybko znalazł
towarzyszy do kieliszka i trzy-
dniowych albo tygodniowych
wypadów. Zainteresował się też

czaił do tych wizyt i robił swoje.

Krystyna też nie chciała
ciążę. Podnosiła pralkę z wodą,
by poronić, nic to jednak nie po-
mogło. Krzysiek zapowiedział,
że nie da trzeciemu dziecku
swego nazwiska, że nie wpisze
go do swego dowodu osobistego.
Nadal znęcał się nad nią i
dziećmi. Utrzymywał kontakty
z sąsiadką (Krystyna dopiero
później dowiedziała się, że jej
rywalka też była w ciąży; za
jej zabieg zapłacił Krzysiek pie-
niędzmi, które pochodziły ze
sprzedaży ukradzonej żonie zło-
tej obrączki).

Krystyna była skryta. Wsty-
dziła się zwierzać ze swoich
kłopotów, choć sama nie po-
trafiła już sobie poradzić. Wre-
szcie podjęła decyzję. Łyknęła
tabletki i położyła się obok
śpiącego syna.

KONTAKTY

KRYTERIA



BAZA NA BAGNACH

Wiosną 1944 roku partyzanci Łomżyńskiego Obwodu AK mieli jedną ze swych baz na tzw. Olszynie Pniewskiej czyli wyspce na bagnach w rejonie wsi: Pniewo, Puchały, Krzewo, Rakowo, Niewodowo i Drozdowo.

W czerwcu 1990 roku żołnierze AK, którzy przeżyli, spotkali się znów na Olszynie. Wśród organizatorów spotkania byli: dr Zenon Orlowski (ps. „Skowronek”) oraz Mieczysław Szymański (ps. „Jabłoń”).

Dotarcie do dawnej bazy partyzanckiej i dziś nie jest łatwe ze względu na grząski grunt i sięgającą do kolan trawę. Opowiada Jan Sokółowski (ppor. „Maj”) z Rakowa Bogiń: – W mniej grząskich miejscach partyzanci pozatapiali kładki, niewidoczne dla obcych. W bazie od wczesnej wiosny zjawiali się „spaleni” akowcy i mężczyźni zagrożeni wywózką na roboty do Niemiec. Tutaj też skoncentrowano siły AK przed spodziewaną akcją „Burza”.

16 czerwca 1990 roku 24 byłych partyzantów spotkało się na Olszynie Pniewskiej pod wiekowym dębem. Przed 45 laty Franciszek Kasprzyk („Kania”) wyrzeźbił w jego korze orla. W latach 80, gdy odwiedził to miejsce ze swym synem Januszem, orzeł ledwo był widoczny: przez 40 lat drzewo obrosło nową korą. Dzięki rzeźbiarskim zdolnościom Stanisława Kozielskiego, wizerunek orla znów został wydobyty z pnia dębu. Pod tym drzewem, udekorowanym polskimi flagami z emblematami AK, zebrani uczcili pamięć zmarłych partyzantów.

Modlitwy prowadził, a następnie zainicjował wspomnienia ojciec Roman, prowincjał warszawskiego zakonu kapucynów. Ojciec, Roman „w cywilu” nazywa się Stanisław Kotowski i pochodzi ze wsi Rakowo Czachy. Opowiada: – Miałem wówczas pseudonim „Sokół” i byłem, po „Skowronku”, najmłodszym w bazie łącznikiem. Obok tego dębu pochowaliśmy dwóch kolegów. Jednego z nich niosłem od Strugi Gackiej do wartowni w bazie. Miał najwyżej 22 lata, ale mnie 16-latkowi, wydawał się starym żołnierzem. Bardzo cierpiał...

Serdecznie witany gościem jest wójt Wiśniewski z Puchal. Pełnił tę funkcję w Polsce sanacyjnej, okupowanej i ludowej. Apropozycje żołnierzy AK organizował sprawnie: zandarmeria w Puchalach długo nie

wiedziała o niczym. Żywność dostarczano też z prawego brzegu Narwi: przeprawiano się łodzią z Bogiń. Tylko w wyjątkowych przypadkach korzystano z promu w Krzewie. – Zbieraliśmy kontrybucje na wojsko wśród swoich – wspomina Albin Karwowski („Okon”) – ale częściej rekwirowaliśmy żywność Niemcom. Wytapaliśmy ze świńiaków tłuszcz, konserwowaliśmy w bańkach mięso. Równie ważna była mąka. Partyzanci piekli z niej chleb. Zdarzyła się też dostawa piwa, gdy pracujący w drozdowskim browarze Wojciech Przybylak („Łoś”) załatwił asygnatę. Żywności potrzebowaliśmy dużo. Latem 1944 r. znajdowały się w bazie blisko dwie setki żołnierzy.

Najtragiczniejszym momentem w historii bazy było przełamanie przez wojsko radzieckie oporu Niemców pod Wizną w połowie sierpnia 1944 r. Choć w walkach uczestniczyła ponad 600-osobowa grupa AK-owców obwodu łomżyńskiego, gen. Zacharow postawił łomżyńskiemu inspektorowi AK, mjr. „Bruździe”, twarde ultimatum: albo złożenie broni i wstąpienie do I Armii WP, albo deportacja. Mjr. „Bruźda” – Jan Tabortowski, pozostał partyzantem swobodę: mogli wstąpić do I Armii WP lub rozejść się do domów. Bazę zlikwidowano. Nie było to łatwe, gdyż front zatrzymał się na Narwi. Na dodatek w Olszynie Pniewskiej przebywały też kobiety i dzieci z rodzin partyzantów, najbardziej zagrożonych represjami ze strony Niemców.

– Dzieci, kobiety, starcy wyszli z bazy dość bezpiecznie – wspomina ojciec Roman – ale 60 osób jeszcze zostało. Broń, dobrze nawazelinowaną, złożyliśmy do zamaskowanego dołu. Wymykaliśmy się potem pojedynczo lub małymi grupkami, w cywilnych ubraniach. Akurat trwała strzelanina przesuwającego się frontu niemieckiego. Czołgaliśmy się rowami, wzdłuż zasieków, za Niemcami. Jednemu z naszej grupki udało się uciec, drugiego zabili, a ja, gdy zobaczyłem Niemca z wycelowaną we mnie bronią, odruchowo zawołałem po polsku „Nie zabijaj!” O dziwo, usłuchał. Zostałem aresztowany, ale na krótko. Modliłem się gorąco. Po zakończonej wojnie tamte przeżycia zaowocowały postanowieniem, by służbie Bogu poświęcić życie, które mi darował.

Na zdjęciu: uroczystości na Olszynie Pniewskiej w czerwcu 1990 r. Fot. Aleksander Wroniszewski.



Ze Stanisławem Stankiewiczem, wiceprezydentem Światowej Organizacji Romani Union – rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: – Z reguły bywa tak: widząc Cygana na ulicy kobiety mocniej ściskają torebki, panowie zaś portfele.

STANISŁAW STANKIEWICZ: – To nieprawda. To tylko mity. Nie ja je stworzyłem, więc nie będę ich obalał. Nie sądzę jednak, by Cyganie celowali w kradzieży. Są inni, wyspecjalizowani w tym kierunku „fachowcy”. Cyganie mieli kiedyś filozofię życia wywodzącą się z Indii. Mianowicie że wszystko stanowi wspólną własność. Jeżeli bogatemu wzięło się kromkę chleba, nie traktowano tego jak kradzieży. To było normalne. I kiedy przywędrowali do Polski w piętnastym wieku, przynieśli ze sobą te właśnie zasady. Nie zdawali sobie sprawy, że inne narody posiadają odmienne obyczaje i tradycje. Cygan do dziś pozostał wolnym człowiekiem; nie uznaje ograniczeń, bo uważa, że świat należy do wszystkich. Taka jest jego natura.

– I z tej natury wywodzą się wędrówki Cyganów po świecie? Kiedyś Maryla Rodowicz śpiewała: „Jadą wozy kolorowe taboarami...”.

– Znam to z autopsji, gdyż do 1964 roku też jeździłem taboarami. Nierzadko byliśmy głodni.

Kiedy tabor przejeżdżał jakiegos gospodarstwa, b. stanowienia Cygan łapał kurę, którą potem zjadał kolację. Dla nas było to zupełnie normalnego.

– Pamiętam, jak ganki przychodziły do szego domu i bez zezagały do kredensu.

– To były nieświadome chy. U Cyganów do dziś taki zwyczaj: jeżeli ktoś podoba się kapelus, właściciel ofiarowuje go w zencie. I jest to zupełnie ralne. Żeby poznać naró, pierw poznać trzeba jego czaje. Wówczas nic nie bę stanie nas zadziwić.

– Najczęściej jednak rzucamy Cyganów, nia nas Cyganki nachchwytujące za rękaw, powrócić...

– Nie wszyscy przed nami uciekają. Nie przec i u nas zdarza się tak margines. Ale z ludźmi, dzącymi w konflikt z prami Cyganie nie utrzym kontaktów. Moim zdaniem lećność polska jest złe mowana o życiu i tradycy cygańskich, stąd też bier wiele nieporozumień. Je nas w ogóle pisano, to nściej negatywnie. My nat Jesteśmy internacjonalist z szacunkiem odnosimy wszystkich narodów.

– Tworzyacie jednak niedostępny klan. Nie jecie np. mieszanym żeństw.

– Każdy naród stara

**Polacy solidarni są tylko
lub gdy jest Boże Ciało.**

czas, kiedy wybijano im szyby w oknach, a milicja nie interweniowała. Zadzwoniono kiedyś do mnie. Musiałem przyjechać i zażegnać konflikt. Dostałem informację, iż w Łomży zbiera się grupa dwóch-trzech tysięcy Cyganów z kraju i zanoszą się na krwawą rzeź. Przestrzegałem przed tym komendanta milicji. Nie rozumiałem, dlaczego zezwalał na samosady. Na szczęście nie doszło do tragedii.

— Powiedział Pan, że Cyganie wyjeżdżają z Polski. Dlaczego?

— Taka jest nasza natura. Żyjemy w licznych klanach, rodziny nasze rozrzucone są po całym świecie. Sam mam sporą rodzinę i nawet dokładnie nie wiem, w jakich państwach dzisiaj mieszkają.

— Ciągłe jesteście wolnymi ptakami?

— Kocham podróże. Mam to zakodowane w genach, jak każdy Cygan.

— Jesteście także wobec siebie bardzo solidarni...

— Polacy są solidarni tylko wtedy, gdy przyjeżdża papież lub jest Boże Ciało. Na co dzień zamykają się w sobie. A solidarność powinna być wszędzie: w domu, bloku, na podwórku. Tak jak u nas. Jeżeli przyjdzie do mnie Cygan, który nie ma pieniędzy, to ja mu je sprezentuję albo pożyczę. Ja wierzę mu na słowo, że on je odda. Cygan ma honor i zawsze dotrzymuje słowa, w przeciwnym razie nie jest Cyganem.

— Od kilku miesięcy pełni Pan funkcję wiceprezydenta Światowej Organizacji Cyganów. Czym zajmuje się wasz związek?

— Organizacja skupia przedstawicieli Cyganów wybranych z poszczególnych krajów świata. Jesteśmy członkami UNESCO i Rady Ekonomicznej przy ONZ. Nasza organizacja nie podlega żadnemu rządowi. Jesteśmy obywatelami świata. Co cztery lata w różnych częściach globu odbywa się nasz kongres. Omawiamy różne problemy. Są na przykład grupy Cyganów, żyjące w skrajnej nędzy, w slumsach, barakach. Takim staramy się pomagać. Na świecie jest ponad 15 mln Cyganów. W Polsce mieszka ich około 40 tys.

— I nigdy nie dążyliście do tego, by mieć własne państwo?

— Po co mieć państwo? Ja tego nie rozumiem. Ludzie zamykają się, tworzą granice, stawiają strażę, potem burzą mury. Pilnują, ale czego? Człowiek powinien żyć w zgodzie z naturą, nie krzywdząc jej, wtedy ona będzie mu przyjazna.

Fot. Gabor Lörinczy

W ERONIKA marzyła jedynie o spokojnej starości i godnej śmierci. Nieważne były dla niej spory majątkowe i umowy notarialne. Liczyła na posłuszeństwo swoich sześciorga dzieci przy podziałach ziemi. Z życiem borykała się sama. Mąż zginął na wojnie z bolszewikami. Ziemi do obrabiania było niecałe 8 hektarów. Gospodarstwo powiększyło się, gdy wprowadziła się do nich jej samotna siostra, która za dożywocie wniosła 4 hektary.

Dorastający synowie chcieli odejść na swoje. Tomasz dostał od matki kawałek ziemi na postawienie stodoły. W 1940 roku Aleksander podliczył wszystkie grunty rodzinne. Było tego 12 hektarów. Zniszczony dokument nie ma pieczęci notarialnej. Od tej daty rozpoczyna się waśń rodzinna. Dwaj bracia — Tomasz i Aleksander, w kilkadziesiąt lat później będą twierdzić, że schorowana matka podzieliła ziemię na trzy części. Dwie trzecie mieli otrzymać oni, resztę czwórka młodszego rodzeństwa. Najmłodsze dzieci Weroniki — Zofia i Antoni (dziś już po siedemdziesiątce) twierdzą: — Nie mogło być takiego podziału. Matka nie skrzywdziłaby nas. Na taką niesprawiedliwość nie zgodziłby się żaden sąd.



W ERONICE zależało tylko na spokojnej śmierci. Wkrótce po wojnie dotknął ją paraliż i zaniemówiła. Chorą matką opiekowała się Helena. Pochowała ją w 1950 r. Antoni i Zofia wyjechali do Gdańska. Na gospodarce została Helena z Tomaszem.

Scheda nigdy nie została notarialnie podzielona. Dopiero po wielu latach Tomasz rozpoczął starania o ustalenie własności. Skorzystał z ustawy uwłaszczeniowej z 1971 roku. Sąd rozesał zawiadomienia do pozostałego rodzeństwa. Antoni i Zofia: — Nie byliśmy zawiadomieni. Żadne z nas nie wiedziało o rozprawie sądowej.

Do sądu przyszła niepiśmienna Helena. Podpisała zgodę na uwłaszczenie brata. 17 lat później twierdzi, że nie znała treści oświadczenia.

— Kazali, to podpisałam. Nie zawiadomiła też dalszej rodziny o rozprawie. Życie toczyło się dalej. Tomasz odebrał kawałek pola z jednej strony ulicy, Helena resztę.

W pięć lat po uwłaszczeniu doszło do spotkania rodzeństwa. Tomasz, nie przyznając się do posiadania gruntu na własność, przyjął od rodziny prawdopodobnie 50 tys. zł „odstępnego”. W zamian zgodził się, że „do omawianego siedliska nigdy nie będzie wnosić żadnych pretensji majątkowych i spadkowych”. Jedynym śladem tej umowy jest kartka z podpisanymi rodzeństwem.

Transakcja niewiele zmieniła w życiu Heleny i Tomasza. Świadkowie obu stron twierdzą, że oboje nadal pracowali na spornym polu. Tomasz zbudował wspólnie z synem Mieczysławem dom w centrum Kolna. Do Heleny zaczęli przyjeżdżać z Gdańska niezamężna Zofia i Antoni. — Przyjeżdżaliśmy na urlopy pomagać siostrze w żniwach i wykopkach. Zajęliśmy się Tomaszem pod koniec jego życia. Jego syn głodził go, nie dawał pieniędzy na utrzymanie. W 1986 Tomasz zmarł. Ziemię przejął Mieczysław, który od kilku lat miał założoną księgę hipoteczną na wszystkie swoje grunty łącznie ze spornym kawałkiem. O zwrot tej ziemi upomniato się rodzeństwo z Gdańska: — Chcemy sprawiedliwości dla najstarszej siostry. Ta ziemia, którą obrabia Mieczysław, należy się jej po śmierci mamusi. Przecież stodoła Tomasza miała stać tymczasowo. Siostra nie ma renty, a ten szubrawiec zabrał jej pole.

88 -LETNIA Helena mówi niewiele. ma swoich obrońców. Chciałaby tylko przed śmiercią uporządkować sprawy majątkowe. W jej imieniu podania do ministerstwa pisze młodsze rodzeństwo. Bronią jej praw rozpoczęli wędrowkę po urzędach, biurach notarialnych i archiwach. Pęcznieją teczki z dokumentami: wezwania sądowe, zeznania świadków, akty notarialne, mapy geodezyjne.

— Okazuje się, że „wyparowało” kilka hektarów naszej ziemi. Nie mogę znaleźć dokumentów potwierdzających zmianę własności. Siostra Eugenia, która mieszka w Ameryce, została wyrzucona z ziemi jak ptak z gniazda — mówi Antoni. Jest uparty i dociekliwy, nieustraszenie odwiedza urzędników, gromadzi papiery. Dobrze przygotowany do walki o niewielki kawałek ziemi, niespodziewanie przegrywa. Urząd Wojewódzki w Łomży odmawia uchylecia decyzji o uwłaszczeniu Tomasza.

Jeszcze na wiosnę zaorali i zasiali całą działkę. Po kilku dniach przyjechał bratanek, powtórnie zaorał sporny kawałek i zasadził ziemniaki.

— To moja własność, płacę za nią podatki. Proponowałem stryjowi ugodę. Chciałem oddać ten kawałek za łakę albo pieniądze na pomnik rodziców. Nie zgodzili się. Strój wywłókł w sądzie osobiste sprawy. To mnie rozżłościło. Nie wiem, po co im ziemia, kiedy obie ciotki nie mają dzieci, a stryj źle żyje z rodziną. Chyba tylko mnie robią na złość? — mówi Mieczysław Karczewski.

O zasobnych, spokojnych, ostatnich dniach życia myśli Helena. Czy doczeka zgody?

JOANNA GOSPODARCZYK
FOT. GABOR LÖRINCZY

KONTAKTY

KRYTERIA





HANKA BIELICKA:

Żeby zakończyć ostatecznie wątek „Pohulanki” pod okupacją radziecką. Dyrektor Kiełanowski, który musiał uznać nad sobą zwierzchnią władzę urzędnika-Rosjanina, okazał się człowiekiem niesłychanie energicznym. Umiał trafić wszędzie, ażeby nam zapewnić godziwe warunki życia, żebyśmy mogli występować na scenie, a nie na przykład pracować jako sprzątaczkę czy zamiataczkę ulic.

Występowaliśmy przez całą okupację radziecką, aż do przyścia Niemców. Otrzymywaliśmy tzw. działówkę czyli wpływy z poszczególnych przedstawień. Wyplaty były w rublach, potem w litewskich litach, potem znowu w rublach, aż do wybuchu wojny z Niemcami. Wtedy teatr przestał istnieć. A przyznam się pani, że przez tamte lata nie kupiłam sobie ani sukienki, ani jednego kapelusza.

Wyobraża sobie pani, jak w normalnych warunkach musiałabym z tego powodu cierpieć! A jednak wtedy zupełnie tego nie zauważyłam.

To, że mogliśmy grać, dawało nam ogromny komfort psychiczny. W nocy trzeba było stać po chleb, a rano iść na próbę. Dodawała nam siłą świadomość, że wieczorem znowu będziemy grać i to w jakim towarzystwie! Że ludzie znowu będą płakali na widowni, oglądając Perzanowską, Chmielewskiego, Kurnakowicz, Melinę i inne znakomości sceny, ekranu, kabaretu i estrady. Przybyli do Wilna i Ordonka, i na przykład Sempoliński... Ten bliski kontakt ze sławami klasy europejskiej był czymś zupełnie niepowtarzalnym.

Czym były w owej sytuacji plagi powszedniego, wojennego bytowania? Czym był strach przed wywózką? Nawet niepokój o los bliskich, z którymi nagle urwał się kontakt? Życie poczęło się toczyć dwubiegunowo: na jednym biegunie wojna, a na drugim teatr.

Dla nas, młodych aktorów, praca w zespole „Pohulanki” oznaczała uczestnictwo w nieustającym teatralnym świetle. Była to akademia wyższej wiedzy o teatrze, i to wiedzy praktycznej. No i miasto – panująca w nim patriotyczna atmosfera. Wilno z tamtego okresu to była taka Mekka i Medyna Polaków. Zjawiali się ludzie z Grodna, a to znowu z Lublina; na wozach,

bryczkach, samochodach, motocyklach. To Wilno pękające wtedy w szwach, przedstawiało sobą naprawdę niezapomniany widok. Ludzie spali u znajomych i u obcych, w hotelach, w korytarzach hotelowych, na podłodze, czasem wprost na ulicach. Wilno było jakby ostateczną stacją przesiadkową przed ewakuacją do Ameryki. Także dla wielu Żydów, którzy nie mieli złudzeń co do tego, jak postąpią z nimi Niemcy.

BARBARA KAZIMIERCZYK: – Wymieniła Pani nazwisko Ordonki.

– Owszem. Ona i Ludwik Sempoliński przez dwa kolejne miesiące dawali koncerty w naszym teatrze (był rok 1940). Jak już mówiłam, powodzenie mieli ogromne. Oboje dostawali masę kwiatów od publiczności. Ordonka to aż ugięła się pod buketami. Występom obojga artystów towarzyszył niesłychany wprost aplauz, publiczność biła brawa na stojąco... My, aktorzy, wykupywaliśmy na każdy taki koncert trzy pierwsze rzędy, siedzieliśmy jak zamurowani, patrzyliśmy i słuchaliśmy z zapartym oddechem.



– Jaka była Ordonka na scenie?

– Zjawiskowa. Wspaniała. Jeśli program koncertu przewidywał, powiedzmy, piętnaście utworów, ona bisowała drugie tyle razy. Ludzie szaleli! Ordonka przedstawiała sobą fenomen estradowy, gwiazdę, jaką się rzadko spotyka... Był to typ prawdziwej diseuse'y czyli pieśniarki obywatelskiej bez mikrofonu, a słysząc ją było na najdalszej, najwyższej jaskółce w dużej sali dużego teatru, a nie tylko w kawiarnianej ciupce jakiegoś kabaretu. Śpiewała – to określenie niezbyt precyzyjne w jej przypadku. Bo diseuse'a jest to coś między aktorką a pieśniarką: kunszt ten polega na oscylowaniu między parlandem a śpiewem. Głos miała wyskoklony świetnie. Był to chyba

szczęśliwy efekt lekcji u najlepszych paryskich profesorów śpiewu, m.in. u sławnej Ivetty Guilbert, na której wozili ją w czasach „Qui pro quo” Fryderyk Jarosy.

– Różne są jednak opinie na temat Ordonki jako aktorki teatralnej. Grywała przecież także role dramatyczne, m.in. w czasie pobytu w zespole „Pohulanki”. Czy zdarzyło się Pani występować z nią na scenie, grać w tej samej sztuce?

– Dwukrotnie. W „Madame sans gêne”, gdzie my z Szafarską byliśmy młodymi praczkami, ona zaś kreowała tytułową Madame i w „Wieczorze Trzech Króli”, wspaniałym przedstawieniu szekspirowskim, gdzie Kurnakowicz był Mr. Tobym, ona Violą, a ja zagrałam Mariannę. Jej Viola okazała się rolą bardzo piękną... Zagrały przede wszystkim właśnie osobowość Ordonki i jej zjawiskowy wygląd. Te długie włosy błęd młodego paza (Viola jest u Szekspira raz chłopcem, raz dziewczyną), prześliczny sposób poruszania się... (cdn.)

Na zdjęciu: Hanka Bielicka jako Marianna w „Wieczorze Trzech Króli” Szekspira. Teatr Współczesny w Warszawie, 1950.

**NOWA WYSTAWA
W MUZEUM OKRĘGOWYM**

KOLORY LOKALNY

Rok 1990 upływa w Muzeum Okręgowym w Łomży pod znakami prezentacji sztuk plastycznych wystawach „Natura a awantura XX-lecia międzywojennego”, „Plastyka polska – Arsenal 88” i „and White 89” oraz pokazów malarstwa, grafiki i rysunku włączając artysty Romano Morando, proponuje kolejną wystawę, poświęconą „Koloryt lokalny”.

Będzie to wystawa przedstawiająca pięciorga artystów prezentujących młode polskie malarstwo: TERESY ADAMOWSKIEJ, ROMANA BORAWSKIEGO, PRZEMYSŁAWA KARWOWSKIEGO, BOGDANĘ MARSZENIUKA I STEFANA WYSZKOWSKIEGO. Łącznie jest to 100 dzieł z lat wspólnej nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu i studia na uczelniach artystycznych, które ugruntowały ich przyjaźń.

Ich twórczość była już wielokrotnie prezentowana w łomżyńskim Biurze Wystaw Artystycznych, w łódzkim Domu Kultury w latach 1985-1990. Troje z nich należało do laureatów Nagrody im. J. J. Korzeniowskiego, jest laureat Nagrody im. J. J. Korzeniowskiego, jest laureat Nagrody im. J. J. Korzeniowskiego. W tym roku „Najlepsze dzieło plastyczne roku”. Przygotowana wystawa będzie pokazem najnowszych prac, określających postawy artystyczne twórców, poczynając od sztuki skupionej na formalnych wartościach przekazu malarstwa, abstrakcyjne w formie wyrażenia, do introspektywnej powiązanych z osobistymi doświadczeniami autorów.

Elementami uzupełniającymi wystawę będzie katalog i okolicznościowy plakat zaprojektowany przez Przemysława Karwowskiego oraz video, prezentujący sylwetki artystów. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu uczestników wystawy, organizatorzy przygotowali jeszcze jedną atrakcję – w formie losowania ofiarowanych przez artystów zwiedzającym ma szansę stać się posiadaczem – za symboliczną kwotę – sygnowanej pracy z katalogu – sygnowanej pracy, której wartość co najmniej kilkuset złotych.

Tak bogata oprawa wystawy jest możliwa również dzięki hojności sponsorów. Zakłady Chemiczne „Ludna” w Łomży wydrukowały katalog, a film prezentujący wystawę zrealizowała firma „Ambra” w Bolestawie Deptuły. Wsparcie w postaci materiałów plastycznych otrzymało łomżyńskie stowarzyszenie „Shibash” oraz od Fundacji „Acme” i Agencji Chętnika, Agencji Remonta, „Hermes” i Zakładu Remontów i Budownictwa Sylwestra Banaszkiewicza.

Muzeum Okręgowe w Łomży zaprasza na otwarcie wystawy „KOLORYT LOKALNY” w dniu 13.07.1990 o godz. 18.00 w salach muzealnych przy ul. Krzywe Kolo 1.

POD PARAGRAFEM

CZYTELNIK Z.K.: Jestem zatrudniony w niepełnym wymiarze czasu pracy. W naszym zakładzie zaczyna się mówić o konieczności dokonania grupowych zwolnień pracowników z uwagi na sytuację ekonomiczną. Przypuszczam, że zostanę zwolniony w pierwszej kolejności. Proszę o informację dotyczącą tego typu rozwiązywania stosunku pracy.

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej – **KRYSTYNA MICHAŁCZYK-KONDRATOWICZ:**

Przepisy ustawy z dn. 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy (Dz.U. Nr 4. poz. 19) stosuje się do zakładów pracy, w których następuje zmniejszenie zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi. Zmniejszenie zatrudnienia musi obejmować jednak jednorazowo lub w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące rozwiązania stosunków pracy z grupą pracowników obejmującą co najmniej 10 proc. załogi w zakładach zatrudniających do 1000 pracowników, lub co najmniej 100 pracowników w zakładach zatrudniających po-

wyżej 1000 pracowników.

Przepisy powyższe stosuje się również do zakładów pracy w przypadku ich upadłości lub likwidacji.

Pracownikom, z którymi następuje rozwiązanie stosunku pracy w drodze wypowiedzenia – z przyczyn określonych wyżej – przysługuje odprawa pieniężna oraz ewentualny dodatek wyrównawczy.

Wysokość odprawy pieniężnej uzależniona jest od okresu pracy zwolnionego pracownika. Jeżeli przepracował on łącznie mniej niż 10 lat, odprawa przysługuje w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Odprawa pieniężna w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia przewidziana jest dla pracowników, którzy przepracowali łącznie 10 lat, lecz mniej niż 20, trzymiesięcznego zaś, jeżeli pracownik przepracował łącznie 20 lat i więcej.

Należy zaznaczyć, że odprawa pieniężna nie przysługuje jednak pracownikowi uprawnionemu do otrzymania jednorazowej odprawy pieniężnej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką. Dodatek wyrównawczy natomiast przysługuje jedynie wówczas, jeżeli podejmuje on pracę w innym zakładzie za wynagrodze-

niem niższym niż w zakładzie, z którego został zwolniony, w myśl przepisów cytowanej na wstępie umowy.

Dodatek wyrównawczy wypłacany jest przez zakład pracy, w którym pracownik podejmuje pracę przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy (licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy), w wysokości stanowiącej różnicę między wynagrodzeniem w poprzednim i nowym zakładzie pracy.

Przepisów ustawy nie stosuje się do pracowników zatrudnionych w zakładzie w niepełnym wymiarze czasu pracy. Wyjątek od tej zasady dopuszczony jest wówczas, jeżeli wynagrodzenie otrzymywane przez pracownika zatrudnionego w niepełnym wymiarze w zakładzie pracy dokonującym jego zwolnienia w trybie zwolnień grupowych, stanowi jedyne źródło utrzymania lub zostało przez niego wskazane jako podstawowe źródło utrzymania.

Na zakończenie pragnę poinformować Pana również o tym, że zakład pracy zobowiązany jest do ponownego zatrudnienia pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy z przyczyn określonych w ustawie, jeżeli będzie ponownie zatrudniał pracowników w tej samej grupie zawodowej, a zwolniony uprzednio pracownik zgłosi zamiar powrotu do pracy w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.



Droga Gizelo.

Mam wielki problem i proszę Cię o pomoc. Otrzymałam na moją ofertę piękny list. Najciekawszy ze wszystkich, zainteresował mnie najbardziej. Kopertę wyrzuciłam (może był na niej adres?), a wewnątrz tylko imię, nazwisko i miejscowość. Komu zatem odpisać? Ryszard (nie chcę ujawniać jego nazwiska, bo pewnie by sobie tego nie życzył) z Wizny. Zapomniał napisać dokładny adres.

Gizelo, przesyłam jego list, może opublikujesz, może jeszcze raz się odezwie. Bardzo mi na tym zależy.

(Nazwisko i adres do wiad. redakcji)

„Trudno jest pisać o sobie, gdy ma się świadomość, jak wiele zależy od tych kilku zdań.

Nikt z nas nie narodził się po to, aby żyć samotnie i dlatego pragnie znaleźć kogoś, komu mógłby ofiarować przyjaźni i mi-

łość. W naszym świecie wszystko jest już tak urządzone, że dwie połowy muszą się połączyć w całość. Tylko jak odnaleźć tę drugą połowę?

Pragnę być komuś potrzebny, dawać szczęście i radość w stopniu, w jakim potrafię to uczynić. Samotność jest jak rdza, zżera bez szelestu, ale skutecznie. W samotności traci blask największa radość, a troski stają się jakby większe. Za oknem świat mieni się kolorami, a mojej twarzy nic nie jest w stanie rozveselić. Czytałem często, że w człowieku najważniejszy jest charakter, lojalność, szczerość. Niestety, ludzie obecnie gonią za mamoną i zapominają o człowieczeństwie. Nikt nie wyciągnie ręki do drugiego człowieka, jeśli nie widzi w tym swojego interesu.

Czuje, jak moje życie przepływa obok mnie i powoli tracę nadzieję, że spotkam prawdziwą

miłość. Miłość jest podstawową potrzebą człowieka, odczuwaną od początków istnienia. Ta potrzeba towarzyszy nam przez całe życie. Kiedy jej brak, zachowujemy się jak drzewa na pustyni.

Jeśli masz te same problemy – napisz. Mam 22 lata jestem szatynem o piwnych oczach.”

Ryszard – Wizna

Zamieszczam ten list – wołanie. A może zwróci uwagę także innych Czytelniczek? Wszystkie Wasze odezwy zostaną przesłane autorowi. Panie Ryszardzie z Wizny – proszę zatem o adres.

GIZELA

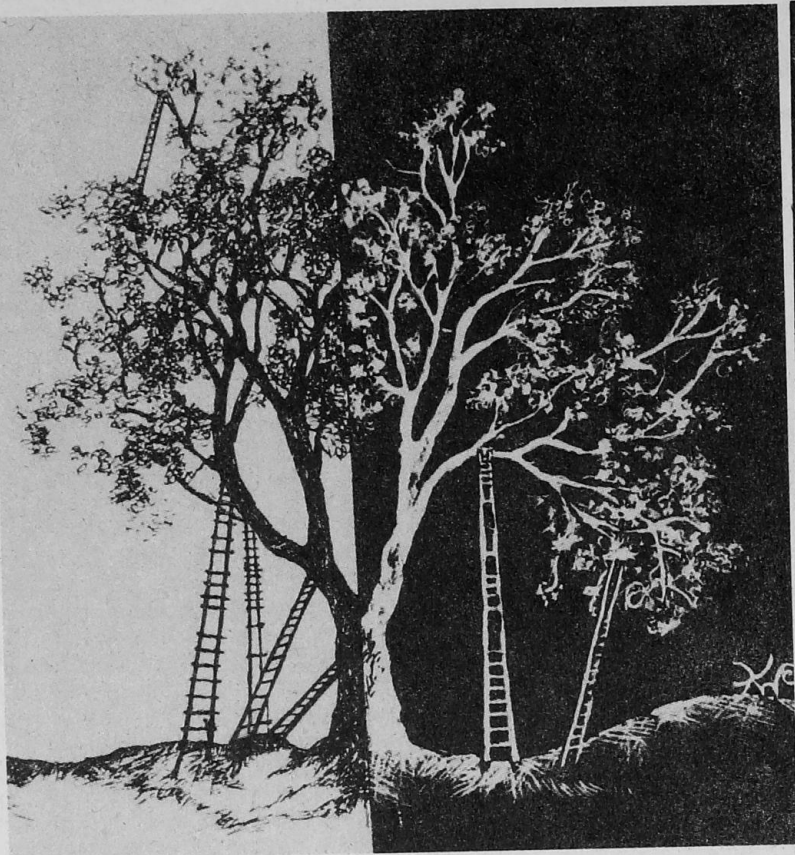
Gizelo – chciałabym za pośrednictwem rubryki „Serce szuka serca” odpowiedzieć pewnemu panu. Drogi Życiliwy! Pana list (trzy linijki pisane na maszynie) otrzymałam. Nie skorzystałam z pańskiej propozycji – numer telefonu i „prosić Jasia”. Nie miał pan odwagi, by chociaż się podpisać, nie mówiąc o jakiegokolwiek prezentacji. Nie drżała panu ręka przy tym pisaniu na maszynie? A może charakter pisma za wiele by zdradził? Nie mam ochoty pana poznawać. Może pan być spokojny – nie zadzwonię.

Księgowa

Niezależny emeryt, z wygodnym mieszkaniem, poszukuje kulturalnej, sympatycznej przyjaciółki. „Nie potrafię sam żyć”.

Nadzieja





JESZCZE O PRAWICY

Szanowna Redakcjo!

Obrady Kongresu Prawicy Polskiej odbiły się głośnym echem w rozmaitych środowiskach zaangażowanych politycznie. Posypał się grad oskarżeń i obelg, przypominających najgorsze lata nie tak znowu odległej przeszłości. Środki masowego przekazu zagrzębiały na szerzącą się nietolerancję, antysemityzm, ksenofobię, nacjonalizm, tendencje faszystowskie. Do litanii tej dorzucił na łamach „Kontaktów” Jan Oniszczyk dogmatyzm, agresywny antysocjalizm (sic!), oderwanie od realiów i rzeczywistości. Przywdziewając maskę zatroskanego o przyszłość polskiej prawicy, zarzucał organizatorom Kongresu kompromitowanie ideałów prawicowych, o których, jak się obawiam, posiada błędne mniemanie.

Przytoczone przez J. Oniszczyka skróty określenia prawicy politycznej oraz jej analiza są nieadekwatne i wewnętrznie sprzeczne. Przypominają marksistowską interpretację zjawisk politycznych, umiowanych w aspekcie walki klas. Zgodnie z tą teorią w Polsce nie nadszedł jeszcze czas na prawdziwą „nowoczesną” prawicę z powodu braku ukształtowanej klasy średniej, która wyjoniłaby swoją polityczną nadbudowę.

Z teorią tą kłóci się jednak rzeczywistość. Nie zawsze partie prawicy poszukiwały swojego oparcia w średnich warstwach społecznych. Istniał cały szereg robotniczych partii prawicowych (notabene przedwojenne Stronnictwo Narodowe posiadało w Łodzi swoje zaplecze społeczne głównie wśród robotników). Tezie tej przeczy też zwycięstwo prawicowego Forum Demokratycznego na Węgrzech, w kraju, w którym komunizm, podobnie jak w Polsce, pozostawił ogromną wyrwę społeczną, ograniczając czy wręcz likwidując warstwy średnie.

Socjologiczna analiza nie może więc w sposób zadowalający i przesądający wyczerpywać problemu polskiej prawicy. Sądzę, iż o prawdziwości czy lewicowości danego ugrupowania decyduje nie jego społeczne podłoże, lecz system wartości, z którym to ugrupowaniem się utożsamia. Aksjologia ta bywa tymczasem bardzo różnorodna, w zależności od tego, czy mówimy o par-

tiach konserwatywnych, liberalnych, narodowych, czy też o partiach „nowej prawicy”. Nie zawsze kierunki te odwołują się do wszystkich tych wartości, które wymienił J. Oniszczyk.

Powróćmy jednak do zarzutów wysuwanych pod adresem ideologów Kongresu Prawicy Polskiej przez naszego interlokutora. Szanowny Redaktorze! Era Poczdamu dobiega końca, runął mur berliński. Niemcy Wschodnie wpadły w objęcia swych zachodnich pobratymców, na Opolszczyźnie pojawiła się raptownie 300-tysięczna „mniejszość niemiecka” (tylko patrzeć, jak zaczęli domagać się plebiscytu) – atutowy as Kohla w przetargach z Polakami – a Pan twierdzi, że problem niemiecki to wymysł endeeków obarczonych swoimi dziwnymi „fobiami”, kierujących się starymi dogmatami i poruszających się w świecie własnych iluzji. Zarzuca Pan prawicy agresywny antysocjalizm, lecz, na miły Bóg, czyżby żądał Pan od niej pokornego oczekiwania na rujnowanie tego kraju przez socjalistyczną lewicę? Nie podobają się Panu dążenia antyaborcyjne, ortodoksyjne, „kampanie na rzecz prawnego zakazu przerywania ciąży”, a jednocześnie afirmuje Pan (i mam nadzieję akceptuje) związek prawicy z etyką chrześcijańską. Pisze Pan o zaniku czynników narodowych w okresie, gdy jesteśmy świadkami odrodzeniowych dążeń narodów Europy Wschodniej. Zaiste, internacjonalizm nie jest hasłem prawicy, więc czemuż oburza Pana manifestowanie przez nią silnego poczucia narodowościowego?

Deklaruje się Pan jako zwolennik prawicy twierdząc, że jest ona potrzebna Polsce, jak świeże powietrze. O jaką więc prawicę Panu chodzi? Mam nadzieję, że pisząc o „nowoczesnej prawicy”, nie myślał Pan o tych pseudokonserwatywach, którzy jak Kristol, Podhoretz, Glazar i inni marksiści (najczęściej żydowskiego pochodzenia) przeoblekli się, mącąc ludziom w głowach, w neokonserwatystów. Za Rogerem Scrutonem powtórzę wypada: „Boże, chroń nas przed taką prawicą!”

Z poważaniem
WALDEMAR GLIŃSKI
Łomża

Rys. Krystyna Wojciechowska

Z EMIGRACYJNEJ PÓŁKI

NIELUDZKA ZIEMIA

KĄŻDEGO dnia, nasza wiedza o bezprawiu powiększa się. Prasa, radio, telewizja przynosi coraz nowsze relacje. Nieraz wydaje się, że żadna informacja już nas nie zaskoczy, nie okaże się jeszcze bardziej przerażająca. Niestety, w wielu wypadkach są to tylko złudzenia.

Czytając „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego raz po raz natrafiamy na przerażające opisy życia Polaków w Związku Radzieckim. Nie o nich jednak tym razem. Pragnę zwrócić uwagę na sytuację zgoła odmienną; te, które pozwoliły ludziom przetrwać okrutny czas. W tym miejscu trzeba przywołać nazwisko gen. Andersa, który swoją niezłomną postawą wobec władz sowieckich potrafił tylu Polaków uratować.

Gen. Andersa znał Czapski od wielu lat. Anders miał w młodości Czapskiego opinię oficera o niesłychanej odwadze, był elegancki, uprzejmy. Po dwudziestu paru latach w codziennej pracy, zmaganiu się z wieloma przeciwnościami losu, poznawał go jakby od początku, obserwując bacznie jego sposób bycia i pracy. Bardzo szybko dostrzegał, że wielką zaletą generała był poważny stosunek do drobiazgów. Darzył ludzi kredytem zaufania, co umożliwiało im swobodne podejmowanie decyzji. Wszystkie wymienione cechy sprawiały, że cieszył się nie słabnącym autorytetem. Z relacji, składanych przez Czapskiego z jego podróży do Moskwy, ze spotkań z Reichmanem (nie mając żadnych szans na audiencję u Berii i Mierkułowa) Anders wyciągnął wniosek, że rząd sowiecki prawdopodobnie nie zgodzi się nigdy na rozbudowanie polskiej armii; wręcz przeciwnie – zrobi wszystko, aby jej liczebność ciągle malała. Długie miesiące beznadziejnego czekania na jakikolwiek ekwipunek, dostawę broni, były ewidentnym tego dowodem.

Józef Czapski po pewnym czasie otrzymał rozkaz utworzenia w armii działu propagandy.

W trakcie tej pracy natrafiał na wiele przeszkód ze strony cenzorów, którzy nie doceniali pracy oświatowej wśród żołnierzy. A sprawa ta przecież miała istotne znaczenie w kształtowaniu przyszłej kadry żołnierskiej, którą czekała długa droga przez Iran, Palestynę i Egipt, aż do Monte Cassino.

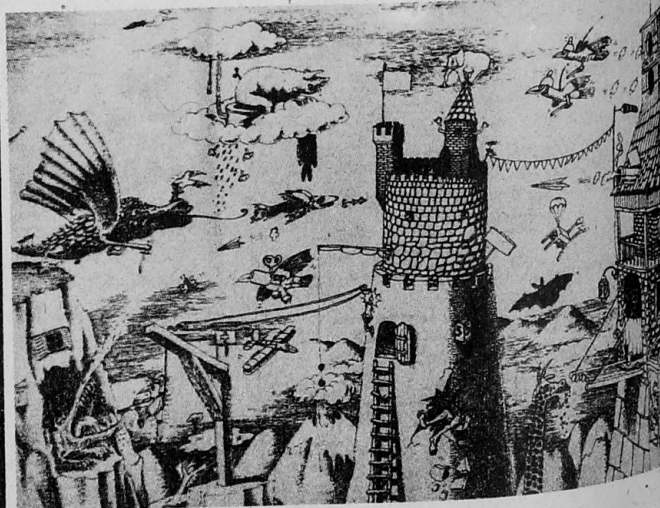
Drugą postacią, którą autor książki obdarzył niezwykłą sympatią, był pułkownik Perkowicz. Z kilkoma bardzo danymi pomocnikami prowadził ewakuację Polaków do Iranu. Toczył nieustanny bój o każdą dodatkową osobę, która przekraczała limit ustalony z władzami. Jak ważna była ta dla niego praca, niech zaświadczy fragment, w którym opowiada o ratowaniu życia dziewczyny w Teheranie: „Więc to dziewczynka, wśród zabitych koleżanek, odczuwała śmierć na dalszych skutkach Persji jako śmierć swoją, powolną, bo poza granicami nieludzkiej ziemi”.

Pułkownikowi Perkowiczowi niesłychanym sprytem udało się wtedy przeprowadzić przez granicę dodatkowo 110 osób, zostali Polacy musieli wrócić do obozu i podążać dawnymi szlakami głodu i poniewierki.

Opisywać tutaj poszczególne epizody nie ma sensu. Trzeba samemu sięgnąć po treść tej książki, aby ogarnąć bezkresne obszary cierpienia i upokorzeń ludzkich. Autor w wielkiej magii potrafił wybić to wszystko, co szlachetne w człowieku na „nieludzką ziemi”. Wydawca pisze w słowniku: „Jego współczucie wobec wszystkich niezależnie od narodowości, człowieczeństwo, łamię podziały narodowe i braterstwo przyczółki braterstwa wśród większych ciemności. Wśród siatek milionów ginących ludzkich Czapski ocalał prawdy dwudzielnego cierpienia”.

JAN KU

Jan Czapski – „Na nieludzkiej ziemi” Wydawnictwo Czytelnik 1990, str. 432. Książka dostępna w wypożyczalni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży.



TYGODNIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

12-19 LIPCA 1990

13

PIĄTEK

Program I
Dzień dobry;
Wiadomości poranne;
Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak” – serial TP;
„Dwójka karo” – serial prod. USA;
Program dnia;
Teleexpress;
Magazyn katolicki;
„Dynastia” – serial prod. USA;
10 minut;
Kino Teleferii: „Smurfy”;
Wiadomości;
„Dwójka karo” – serial prod. USA;
Interpretacje;
Fagaz;
Wiadomości wieczorne;
Program rozrywkowy;
„Dynastia” – serial prod. USA;
Program II
11.00 Telewizja śniadaniowa;
Panorama dnia;
„Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci;
„Santa Barbara” – serial prod. USA;
Magazyn Telewizji śniadaniowej;
CNN – Headline News;
Magazyn Telewizji śniadaniowej c.d.;
Powitanie;
Komedie i melodramaty na ekranie;
„Korepetytor” – film fab. prod. radz.;
Spotkanie z A. Kaszpirowskim;
Program lokalny;
Recital E. Rutkowskiej;
„W labiryncie” – serial TP;
Dni muzyki P. Czajkowskiego w Warszawie;
Wielki sport;
„Ekspress reporterów”;
Panorama dnia;
„Lider” – film dok. o L. Walecie;
Spotkanie z ks. prof. J. Tischnerem;
Komentarz dnia.

PIĄTEK

Program I
Express gospodarczy;
Dzień dobry;
Teleferie: „Teletato”;
Kino Teleferii: „Tajemniczy łach” – serial prod. NRD;
„Boso do łóżka” – serial prod. NRD;
Program dnia;
Teleexpress;
„Raport” – przegląd wydarzeń międzynarodowych;
„Dynastia” – serial prod. USA;
10 minut;
Kino Teleferii: „Smurfy”;
Wiadomości;
„Danton” – film fab. prod. USA;
Weekend w Jedyne;
Sport – Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce;
Wiadomości wieczorne;
Gabinet cieni;
„Dynastia” – serial prod. USA;
Program II
11.00 Telewizja śniadaniowa;
Panorama dnia;
„Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci;
„Santa Barbara” – serial prod. USA;
Magazyn Telewizji śniadaniowej;
CNN – Headline News;
Magazyn Telewizji śniadaniowej c.d.;
Powitanie;
Express gospodarczy;
„Złobienia, czyli to i owo o mie”;
Wzrostowa lista przebojów M. Niedzwieckiego;
„Alternatywy 4” – serial TP;
Program lokalny;
11.30 Program regionalny (Warszawa);
„Diane Warwick i przyjaciele” – program rozrywkowy;
Galeria dwójki – F. Starowiej;
„Kontakt RV”;
„Pieśń R. Przemyski”;
Panorama dnia;
„Strobel” – jubileusz;

22.20 „Crime story” – serial prod. USA;
23.20 Komentarz dnia.

SOBOTA

Program I

7.25 TTR. Zajęcia wakacyjne – Technologia produkcji mleka;
8.05 Program dnia;
8.10 Tydzień na działce;
8.40 „Na zdrowie” – program rekreacyjny;
9.00 „Ziarno” – program Redakcji Katolickiej;
9.20 Kino Teleferii: „Partnerzy” – serial prod. USA;
10.10 „Sztuka ludowa czy rzemiosło” – rep.;
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność;
11.05 „Z Polski rodem” – magazyn polonijny;
11.35 TV koncert zyczeń;
12.05 „Siódemka w Jedyne” – franc. program satelitarny;
14.00 „Informacje” – program rozrywkowy;
14.30 Wędrowki dalekie i bliskie – film dok.;
15.05 Prezydenci;
15.35 „Laboratorium”;
16.05 „Kupa kamieni” – film dok.;
16.35 Rewizja nadzwyczajna;
17.15 Teleexpress;
17.30 Opole’90;
18.30 Butik;
19.00 Dobranoc;
19.10 Z kamerą wśród zwierząt;
19.30 Wiadomości;
20.05 Film fab.;
21.50 TV przegląd sportowy;
22.45 „Haich life” – program rozrywkowy;
23.20 „Życie jest fraszka”;
23.30 Telegazeta;
23.40 „Ośmiornica” – serial prod. włosk.

Program II

8.00–11.00 Telewizja śniadaniowa;
8.00 Panorama dnia;
8.15 Kino rodzinne: „Amy i anioł” – film prod. USA;
9.00 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej c.d.;
10.35 „Cudowne lata” – serial prod. USA;
11.00 Studio im. A. Munka;
12.00 „W świecie czyszy” – program dla niesłyszących;
12.20 „Obsesja” – film fab.;
14.00 Wielki sport;
14.55 „Odeon” na antenie Dwójki;
15.30 „Santa Barbara” – serial prod. USA;
17.00 Wielka gra – teleturniej;
18.00 „Benny Hill” – program rozrywkowy;
18.55 Kulisy konkursu „Miss Polska’90” – rep.;
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”;
20.00 Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju;
21.00 „Dwa + 2”;
21.30 Panorama dnia;
21.50 „Obsesja” – film fab.;
23.30 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarstwu;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Kino Teleferii: „UFO czyli komita na dworze Króla Artura” – film fab. prod. USA;
10.30 Telegazeta;
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” – film dok.;
11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikom;
11.50 Koncert zyczeń;
12.35 „W drodze do Macchu Picchu” – film dok.;
13.05 Sportowa niedziela;
14.06 Magazyn „Morze”;
14.25 Agromarket;
15.00 „Pieprz i wanilia”;
15.55 „Powrót Arsena Lupin” – serial prod. franc.;
16.05 Antena;
17.15 Teleexpress;
17.30 XXIV Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kolobrzeg’90;

19.00 Kino Teleferii: „Wiwat, Skrzaty”;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Być najlepszą” – serial prod. USA;
21.20 7 dni – Świat;
21.50 Sportowa niedziela;
22.30 Wiadomości wieczorne;
22.45 „Donos na samego siebie” – film dok.

Program II

7.45 „Kalejdoskop” – magazyn wojakowy;
8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.50 „Być najlepszą” – serial prod. USA (dla niesłyszących);
10.00 Lokalny koncert zyczeń;
10.30 Jutro poniedziałek;
10.50 Powitanie;
11.00 Kontakt TV: „Trzy portrety” – film dok.;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 „Płonące pola” – serial prod. austral.;
13.00 Piosenki R. Muzaja;
13.25 „Santa Barbara” – serial prod. USA;
14.55 Formuła 1;
15.30 „Cudowne lata” – serial prod. USA;
15.55 Formuła 1;
16.45 100 pytań do...;
17.30 Bliżej świata;
19.00 Wydarzenia tygodnia;
19.30 „Kobiety w dwudziestolecie” – P. Gojawczyńska;
20.00 Tydzień w sporcie;
21.00 „Mistrzowie współczesnego kina” – K. Kieślowski;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Płonące pola” – serial prod. austral.;
22.35 „Rozmowy bez sekretów” – A. Hepburn;
23.35 Komentarz dnia;
23.40 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK

Program I

17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Rzeczyp ogólna samorządna”;
18.00 „Dynastia” – serial prod. USA;
18.45 10 minut;
19.00 Kino teleferii „Smurfy”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr Telewizji – „Poskromienie złośnicy”;
21.55 „Kontrapunkt”;
22.25 Telewizyjny informator wydawniczy;
22.40 Wiadomości wieczorne;
22.25 „Dynastia” – serial prod. USA.

Program II

15.00 Powitanie;
15.30 „Capital City” – serial prod. angielskiej;
16.30 Program publicystyczny;
16.45 „Ojczyzna polszczyzna”;
17.00 Kino rodzinne – „Amy i anioł” – film prod. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd polskich kronik filmowych;
19.00 „Bagdad cafe” – serial prod. USA;
19.30 „Życie muzyczne”;
20.00 „Auto moto fan klub”;
20.30 „Osądźmy sami”;
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Capital city” – serial prod. angielskiej;
22.45 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

8.00 „Dzień dobry”;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie – „Wakacje z country”;
9.40 Kino teleferii „Tajemnicza wyspa” – serial prod. czeskosłowackiej;
10.05 „Wicher czasów” – serial prod. brazylijskiej;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Spojrzenia”;
18.00 „Dynastia” – serial prod. USA;
18.45 „10 minut”;
19.00 Kino teleferii „Smurfy”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem;

20.15 „Wicher czasów” serial prod. brazylijskiej;
21.10 „Teraz” – tygodnik gospodarczy;
21.45 „Ring” – Larry Norman – program rozrywkowy;
22.25 Wiadomości wieczorne;
22.40 „Na początku był monopol” – program publicystyczny;
23.00 „Dynastia” – serial prod. USA.

Program II

7.55–11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” – serial prod. USA;
10.00 CNN – Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.05 „Dookoła świata” – „W Izraelu”;
15.40 Reportaż;
16.00 „Kontakt TV”;
17.00 „Historia Hollywoodu”;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Smardzowskiej;
19.00 „Pozerowisko” nowela TP;
19.30 „Klejnoty kultury”;
20.00 „Muzyka i moda”;
20.45 Wywiady Ireny Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Zona lotnika” – film prod. francuskiej;
23.35 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I

7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie – „Altanka”;
9.40 Kino teleferii – „Zagubiona melodia” – serial prod. czeskosłowackiej;
10.05 „Staroswiecka komedia” – film prod. ZSRR;
11.35 „Po sześćdziesiątce”;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Zegnaj Europo” – publicystyka międzynarodowa;
18.00 „Dynastia” – serial prod. USA;
18.45 „Rolnicze rozmaitości”;
19.00 Kino teleferii „Smurfy”;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Starsza pani i afrykanin” – film prod. francuskiej;
21.35 „Polska z oddali”;
21.45 „Zawsze po 21-szej”;
22.25 Wiadomości wieczorne;
22.40 Rozmowy w Res publice;
23.30 „Dynastia” – serial prod. USA.

Program II

7.55–11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” – serial prod. USA;
10.00 CNN Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.30 Express gospodarczy;
16.00 Publicystyka;
17.00 „Szpital na peryferiach” – serial prod. czeskosłowackiej;
18.00 Program lokalny;
18.30 Magazyn 102;
19.00 „Kiedy odszedł Henryk” – serial prod. angielskiej;
19.30 „Portret z pamięci”;
20.15 „Siódemka” w „Dwójce” – „Glasgow” – europejska stolica kulturalna;
21.00 „Ze wszystkich stron”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „W labiryncie” – serial TP;
22.15 Telewizja noca;
22.55 Komentarz dnia.



KONTAKTY



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w uspieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja. K-1305-o

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 40 tys. zł. Usługi paszportowe, ubezpieczenie "WARTA", vouchery - Grecja (maj-październik). Łomża, "GROS", Wąska 28, tel. 49-82. Punkt Ciechanowiec, Mickiewicza 10/3, tel. 170 (czwartki od 9.00-14.30). Polecamy szybko, wygodnie, tanio!

K-3247-o

KAMERA VIDEO - filmuję. Łomża, tel. 55-14.

K-1287-o

"ROMAN TRAVEL AGENCY" Łomża 18- 400, Aleja Legionów 7B, tel. 52-66 wew. 38, Stary Rynek 4, tel. 29-65. Czynne od 8.30 do 17.00. Załatwiamy wizy do wszystkich krajów świata. Wycieczki do USA, Kanady, Norwegii, Tajlandii, Singapuru, Indonezji, ZSRR. Najtaniej i najlepiej!

K-3290-o

SPRZEDAM tartak z działką budowlaną. Łomża tel. 29-73.

K-3300-oo

SZCZENIAKI - Doberman sprzedam. Łomża, tel. 48-33.

K-3309

SPRZEDAM własnościowe M-3 w Łomży, tel. 22-54.

K-3310

SPRZEDAM działkę budowlaną (1000 m kw.) Łomża, tel. 48-74.

K-1294

NAJTANIEJ wykonasz ścianki działowe z bloczków 50x25x14 cm - 3000 zł; 50x25x7 cm - 1600 zł; 38x25x14 cm - 2300 zł. Sprzedaż natychmiastowa. Bezpłatna dostawa na odl. do 20 km. Łomża, tel. 41-91.

K-3311

SPRZEDAM: łódź żaglową z kabiną, fiata combi i syrenę bosto na części. Łomża, 69-487 (po 15.30)

K-3312

SPRZEDAM dom w stanie surowym, piętrowy, działka 25 ar w Stawiskach, ul. Pocztowa 26, woj. Łomża.

K-3313

DZIAŁKĘ przemysłową w Łomży (4200m kw.) oraz stara 1142 (1989) - sprzedam. Łomża, tel. 69-270.

K-3316

ZGUBIONO: prawo jazdy, dowód rejestracyjny oraz dowód osobisty na nazwisko Wiesław Piotrowski, Wizna-Kolonia 3.

K-3318

PROJEKTY domków, sieci wodociągowych i elektrycznych, kosztorysy, ekspertyzy. Pracownia Projektowa, Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 67-48, 68-555.

K-3321

POTRZEBNA pomoc do 10-miesięcznego dziecka. Łomża, tel. 37-47.

K-3322

DZIAŁKA rekreacyjna 700 m kw. z domem drewnianym, do wykonania wnętrza - sprzedam. Oglądać Szablak 12 k. Nowogrodu. Warszawa, tel. 42-86-55 lub 31-23-31.

K-3323

SKLEP MOTORYZACYJNY W ŁOMŻY

ul. Szkolna 3A

tel. 40-02

zaprasza

wszystkich zmotoryzowanych

w godz. 9.00 - 17.00

CENY KONKURENCYJNE
(WIEKSIĘSZE ASORTYMENTY 5-KROTNIE NIŻSZE)

PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA

w Piątnicy

ogłasza

przetarg nieograniczony

NA 4 DZIAŁKI BUDOWLANE

położone obok Kościoła
przy ul. Kardynała Wyszyńskiego

Powierzchnia każdej działki

około 600 m kw. (20x30 m),

cena wywoławcza za 1 m² - 90 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 lipca 1990 r.
o godz. 14.00 w budynku parafialnym.

Wadium 10% ceny wywoławczej należy wpłacić
do kasy parafialnej w dniu przetargu do godz. 13.00.
Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny.

K-3320

RADA PRACOWNICZA

ŁOMŻYŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PRODUKCJI LEŚNEJ

„Las”

w Łomży, ul. Żabia 4

ogłasza

KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

WYMAGANIA:

- wykształcenie wyższe - preferowane leśne lub rolnicze
- wiek do 50 lat
- znajomość branży produktów leśnych i owocowo-warzywnych oraz organizacji handlu
- staż pracy na stanowisku kierowniczym min. lat 6 i w branży min. 1 rok

OFERTY POWINNY ZAWIERAĆ:

- zgłoszenie udziału z motywacją przystąpienia do konkursu
- kwestionariusz osobowy
- odpis dyplomu
- opinie z ostatniego miejsca pracy
- zaświadczenie o stanie zdrowia

Oferty należy składać na adres Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa w terminie 7 dni od ukazania się ogłoszenia. O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

WIELOBRANŻOWA
HURTOWNIA

„WISKAR”

Łomża, ul. Legionów
tel. 40-02, telex 853

Zaprasza wszystkich
producentów oraz
dłowców do
pracy w następujących
branżach:

- art. spożywcze,
- gospodarstwa domowego,
- przemysłowe,
- motoryzacyjne,
- sportowe,
- konfekcje,
- budowlane i inne.

Jesteśmy zainteresowani wszelkimi formami
współpracy handlowej.

ZAPRASZAMY
SERDECZNIE

W GODZ. 8.00-15.00

CENY NIŻSZE

NIZ

U PRODUCENTÓW



Z KRONIK POLICJI

INFORMACJE KULTURALNE

15

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży zaprasza 16.07 na spotkanie z kulturą bułgarską (projekcje filmów, spotkanie z dr. Lubomirem Hałaczewem - reżyserem filmowym, kiermasz sztuki).

Plener rzeźbiarzy ludowych odbywa się w dniach 9-18 lipca w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

Filmy video dla dzieci, młodzieży i dorosłych będą wyświetlane w WDK (od poniedziałku do piątku w godz. 12.00 i 17.00).

KINA

„RELAKS” Grajewo: 12-14.07 - „Złote dziecko” - USA od 1.12; 15-16.07 - „Interkosmos”, USA od 1.12; 17-18.07 - „Krokodyl Dundee”, austral. od 1.12;

„WRZOS” Kolno: 12.07 - „Co lubią tygrysy”, pol. od 1.18; 13-15.07 - „Ludzie-koty”, USA od 1.15; 16-18.07 - „Samotny wilk Mc Quade”, USA od 1.15; **„MILLENIUM”** Łomża: 12.07 - „Malone”, USA od 1.18; 13-15.07 - „Willow”, USA od 1.12; 16-17.07 - „Czarownice z Eastwick”, USA od 1.18; 18.07 - „Elektroniczny mordca”, USA od 1.15;

„WARS” Wysokie Maz.: 12.07 - „Willow”, USA od 1.12; 13-15.07 - „Rybka zwana Wandą”, ang. od 1.15; 17-18.08 - „Z ognia, piasku i popiołu”, USA od 1.12;

„KOSMOS” Zambrów: 12.07 - „Osaczona”, USA od 1.12; 13-15.07 - „Akt zemsty”, USA od 1.18; 13-15.07 - „Niedźwiadek”, fran. od 1.12; 16-17.07 - „Kosmiczne jaja”, USA od 1.12, 18.07 - „Jak to się robi w Chicago”, USA od 1.18.

żeń ciała i przewiezione zostało do szpitala.

W Okrasinie (gm. Radziłów) jadący motocyklem WSK 125 Stanisław Ż. najechał na wybiegającego z podwórka na jezdnię 10-letniego Pawła J. Chłopiec ma złamane prawe podudzie i dwa zębra.

Obrażeniami ciała zakończyła się dla 8-letniego Konrada C. nieostrożna jazda rowerem po Goniądzu. Chłopiec wpadł pod ładę.

W miejscowości Poryte Włoszanie zapaliła się stodoła Zofii R. Ogień przeniół się na stodołę Zofii W. Spaliły się oba budynki wraz z maszynami rolniczymi.

Z posesji Jarosława K. w Łomży zginął polonez nr rej. LMB-5532 należący do jego matki.

Ze stacji Henryka M. z Tyborów Wólki (gm. Wysoke Maz.) skradziono 9-letnią klacz maści deresz.

4 mln zł zawierała portmonetka, która zginęła Barbarze

B. z Zambrowa, kiedy wsiadała do autobusu na dworcu PKS w Łomży.

Przez dziurę w płocie dostał się złodziej na teren Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych. Wyważył okno w toalecie, wyłamał drzwi do kasy, a następnie zamki w szafie, z której wyjął kasetkę z kluczykiem w zamku. Ukradł 3,8 mln zł.

Nieznani sprawcy dostali się do pomieszczeń biurowych WZGS w Łomży. Spenetrowali je, po czym opuścili budynek niczego nie zabierając.

We wsi Kietlanka (gm. Zaręby Kościelne) ktoś zabił na pastwisku 230-kilogramową jałówkę - własność Mariana K., po czym „ulotnił się”, zabierając mięso.

Prokurator Rejonowy w Wysokim Maz. poddał dozorowi policyjnemu Grzegorza Sz. i Marka Ł., którzy są podejrzani o to, że w nocy z 25 na 26 czerwca w Wysokim Maz. włamali się do fiata 125p i „małucha”, kradnąc część wyposażenia samochodów.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
MATKI
mgr MIECZYŚLAWOWI BRUSZKIEWICZOWI
składają
pracownicy ZEAS-u w Piątnicy. K-3308

UWAGA!
Kregi i rury betonowe o 120, 100, 80, 50, 32
(wys. 60 cm)

NAJTAŃSZE W OKOLICY

pustaki „Alfa”, Dz-3, kominowe, wentylacyjne
oraz bloczki betonowe M-2, M-4, M-6

poleca

WYTWÓRNIĄ PREFABRYKATÓW BETONOWYCH W ŁOMŻY
ul. Poznańska [naprzeciw zakładów PPS-Krochmalni]. K-3319

Wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia
KOL. ANDRZEJOWI JANKOWSKIEMU
z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy
Wydziału Organizacji i Nadzoru UW
w Łomży. K-192

„Kontakty”. Łomżyński tygodnik społeczny. 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11, tlx 852285.
Redaguje zespół: Maria BAUCHROWICZ-TOCKA, Joanna GOSPODARCZYK, Maria KACZYŃSKA - sekretarz redakcji, Danuta MYSTKOWSKA, Alicja NIEDZWIECKA, Gabriela SZCZESNA, Teresa POŁECKA, Władysław TOCKI - redaktor naczelny, Danuta WRONISZEWSKA, Aleksander WRONISZEWSKI, Gabor LÖRINCZY - fotoreporter, Stanisław TOMASZEK - redaktor graficzny.
Konceptcja graficzna - Marek GOEBEL.
Stałe współpracownicy: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kądziałowski, Krystyna Michałczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.
Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1.
Skład: „II” Spółka z o.o., Białystok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 345-25 przy współpracy Laser Studio, Białystok, ul. Stroma 24/27.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „Kontaktów”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

14/01/90

KONSZACHTY



KONSZACHTY



- Czy w bogatych krajach możliwy jest socjalizm?

- Oczywiście, że tak! Ale kto dobrowolnie skaże się na nędzę?

- Nie byliście na pogrzebie ministra. Taka strata!

- O, tak! Za te pieniądze można by cały rząd pochować.

- Dlaczego kosmonauci radzieccy przebywają w kosmosie dłużej niż amerykańscy?

- A do czego niby mają się spieszyć?

Radio Havana podaje:

- Towarzysze, teraz towarzysz Castro wstaje; my też wstajemy!

- Towarzysze, teraz towarzysz Castro się gimnastykuje; my też się gimnastykujemy!

- Towarzysze, teraz towarzysz Castro się myje; my też się myjemy!

- Towarzysze, teraz to-

warzysz Castro je śniadanie. Wy, towarzysze, posłuchajcie w tym czasie muzyki.

- Panowie! Za pięć lat będziemy mieli prawdziwy kapitalizm.

- Ja się nie boję. Ja mam raka.

Idzie dziadek z wnuczką przez bezkresny step. Mijają wielki splaszczony kurhan.

- Co to za góra, dziadku?

- Tu było kiedyś wielkie miasto Kijów - rzekł dziadek i pogłaskał wnusia po głowce.

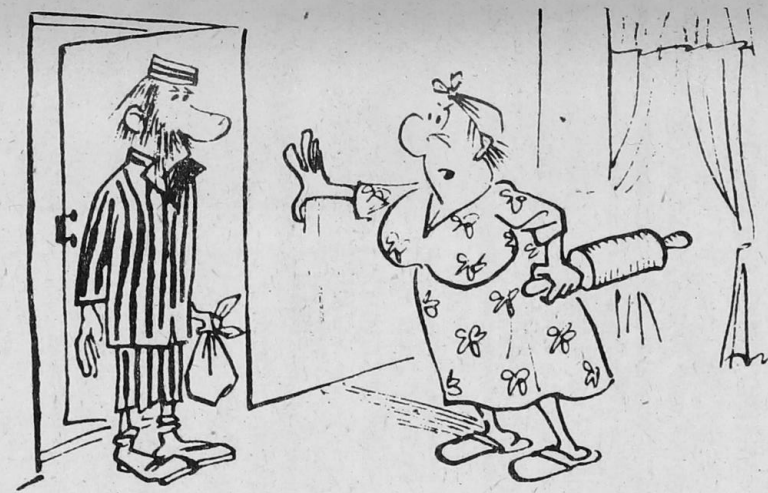
Poszli dalej, napotykają drugi kurhan.

- A co to za góra, dziadku?

- To było kiedyś miasto Czernobyl - odparł dziadek i pogłaskał wnusia po drugiej głowce.

(Dowcipy nadesłane na konkurs „Kontaktów” ukazały się niebawem w książce „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”.

Uwaga! Ogłaszamy nieustający konkurs na „Dowcip tygodnia”, czyli nowy kawał, dotyczący obecnych czasów. Czytelnik, który nadesłał najlepszy „Dowcip tygodnia”, otrzyma zbiór „Zakazany wic”).



Gdzie ty się tyle szlajał? („Krokodil”)

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

W numerze 24 tygodnika plebiscyt czytelnicy wygrała pozycja „Dziedzictwo” (zbiór artykułów poświęconych kulturze i ochronie zabytków w województwie **JOANNY GOS-PODARCZYK i MARIU TOCKIEJ**. „Kuchnię polską regionalną” wylosowała **STANISŁAWA PIETRUCZAK** z Rutek Kosaków.

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych! Największe szanse na wygraną mają ci, którzy nadesłali najwięcej kuponów! Rachunek jest prosty: przysyłasz 10 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 10, przysyłasz 40 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 40, czyli zwiększysz swą szansę aż 30 razy!

UWAGA! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł

KUPON

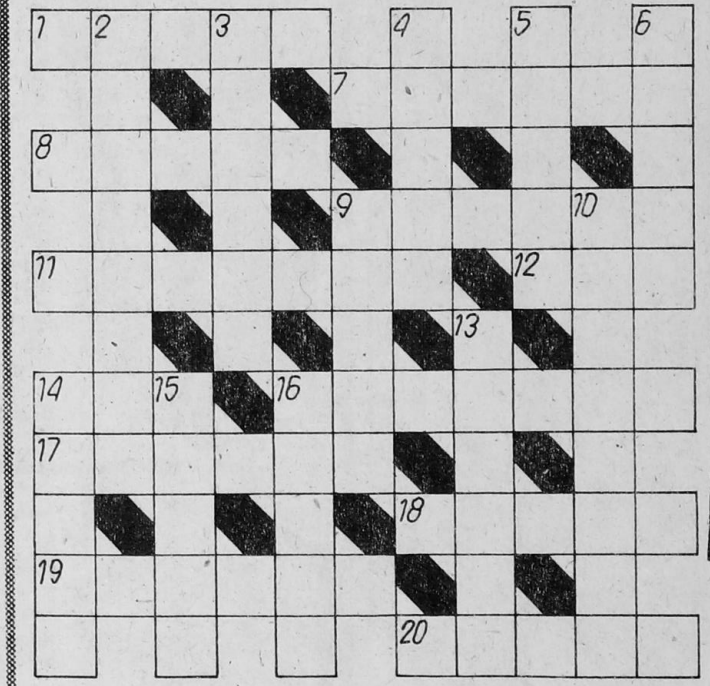
1) Za najlepszy tekst w nr „Kontaktów” uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu)

2) Wkrótce chciałbym (chciałabym) przeczytać w „Kontaktach” (podać propozycję tematu)

NAGRODY

- TORBA SPORTOWA
- PODUSZKA ELEKTRYCZNA
- KSIĄŻKI

KRZYŻÓWKA z nr. 28



POZIOMO: 1) miara długości od końca kciuka do końca środkowego palca rozpostartej dłoni, 7) świńska pociecha, 8) duże miasto japońskie, 9) bardzo strome zbocze skały, 11) ekspozycja, 12) karciany kolor, 14) donisły czyn, 16) zespół muzyczny, 17) niejedna w gitarze, 18) czarny kolor, 19) aukcyjny do stukania, 20) giwer.

PIONOWO: 2) popęd od rucha, 3) stan w USA, 4) rogatka, 5) rzadkie imię męskie, 6) szkrab, małe, 9) między Wołinem a Uznamem, 10) o człowieku z litością, współczuciem, 13) artyleryjski wóz amunicyjny, 14) dychawica, 15) nadzierna część grzyba, 16) andrus, łobuziak.

(HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr 24/90

POZIOMO: szczur, węch, Amati, dworak, tłok, szop, odłam, armia, elear, ruszt, twarz, rzep, staw, „Agroma”, ósmak, gruz, trzask.

PIONOWO: zawód, Zorba, raks, lato, Wit, cło, Łomża, kłacz, ziele, port, obrus, łaska, metr, wyraz, remis, zima, pakt, tur, wóz.

Nagrody wylosowały: **URSZULA BANACH** z Łomży (wagę domową), **MONKA GALCZYK** z Zambrowa (grzałkę), książkę - **KATARZYNA KUCZYŃSKA** z Mieczy, **BARBARA JANUSZCZAK** z Grajewa i **LUCYNA SZWAJA** z Gołdapi.

Wśród czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie (opatrzone kuponem), rozlosujemy nagrody.

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY



KONSZACHTY

